

**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!**

**Warunki prenumeraty**

W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—  
Na prowincji „ 6.—

**Ceny ogłoszeń**

Za wiersz petitowy lub jego  
miejsce Mk. 1.20  
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

**Redakcja i Administracja**  
**Warecka 7.**



**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!**

**Niech żyje  
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje  
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja  
nie odpowiada.

**Telefon 120-13.**

**Numer pojedynczy 20 fen.**

## Przemówienie tow. Barlickiego w debacie rolnej.

(Dokończenie).

Projekt, będący w debacie, nie tylko nie stwarza sposobu, że tak powiem, bezpośredniego podniesienia stanu rolnictwa, lecz przez powołanie na miejsce źle zresztą gospodarowanych, ale dostarczających w większej ilości zboża obszarów rolnych, całego tysiąca drobnych gospodarstw włościańskich, panowie niejako wstrzymujecie ów normalny, naturalny rozwój wydajności, wstrzymujecie rozwój techniki rolnictwa, i to się musi w pewnym sensie zemścić.

Ja nie przesądzam, panowie, co będzie za kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat. Ja tylko twierdzę, że teraz na przeciąg długich lat, o ile ten projekt będzie przyjęty, niewątpliwie nastąpi zmiana niekorzystna pod względem wydajności.

Nie koniec na tem. Panowie, autorowie projektu najwyraźniej boją się t. zw. zbiorowej gospodarki, czy to pod postacią gospodarki kooperatyw rolnych, czy też pod postacią gmin wiejskich lub miejskich. Panowie projektodawcy jesteście zwolennikami tylko gospodarki indywidualnej i wskutek tego w projekcie naszym pominięta została tak ważna rzecz, jak np. prawo miast do eksploatacji ziemi na własny oczywiście użytek.

Tego w projekcie niema. (P. Dąbski: Jest). Co się tyczy owych ogródków robotniczych, to jest sprawa zupełnie inna. (P. Dąbski: Jest mowa o zarządkach komunalnych). Te tendencje zupełnie wyraźnie występują w art. 11 projektu (mówca odczytuje ten art., w którym powiedziano, że folwarki mogą być wydzielane kooperatywowi rolnym tylko w okresie przejściowym). To znaczy, że komisja postawiła sobie za cel parcelację nawet tych folwarków, które będą początkowo oddane kooperatywowi rolnym.

A więc jedynym celem przejścia ziemi w ręce państwa ma być rozparcelowanie, jaknajszysze ustalenie typu drobnych indywidualnych gospodarstw (P. Dąbski: Niech pan zobaczy art. 2.).

Następnie, proszę panów, w artykule 10 powiadacie panowie: państwo winno czerpać ziemię przede wszystkim celem zaspokojenia potrzeb ludności najbardziej potrzebującej, a więc bezrolnej i małorolnej, następnie celem powiększenia gospodarstw rolnych do obszaru uznanego za najbardziej celowy, nie wyżej w ogólnej sumie jak 40 morgów. Powinien być przytem zachowany zapas dla powracających po ukończonej wojnie żołnierzy, oraz dostateczny zapas ziemi, ułatwiający przeprowadzenie komunikacji i uregulowanie serwitutów.

Policzcie panowie te wszystkie kategorie ludności, które mają spodziewać się od waszych reform rolnych radykalnego polepszenia bytu, a więc i bezrolnych i małorolnych i włościan, pragnących zaokrąglić własność swoją do rozmiarów 40 morgów, a wreszcie żołnierzy, powracających z wojny. Tymczasem prosta, zwykła arytmetyka cały ten artykuł stawia pod znakiem wielkiego zapytania. Biorę dla przykładu tylko stosunki w b. Królestwie Polskim. Biorę pierwszą kategorię, której panowie obiecują ziemię. Ta pierwsza kategoria to znaczy bezrolni wymosi, ściśle biorąc, 443 tysięcy rodzin. Wyobraźcie sobie, że jednak wśród tych rodzin znajdziemy pokątną bardzo liczbę rzemieślników, że będziecie tylko panowie zaopatrywali w ziemię t. zw. robotników folwarcznych i częściowo wyrobników. Ogółem dajmy na to dla okągłości 300 tys. Jeżeli panowie zaopatrzycie te wszystkie rodziny w ilość po 15 morgów, to macie panowie już 4½ miliona morgów ziemi, tymczasem wszystkiej ziemi w rękach państwa na terenie b. Królestwa Polskiego nie znajdzie się więcej niż 4½ miliona do rozparcelowania, bo

przecież trzeba dużą ilość odciąć na nieużytki i na to co pozostawić chęć w rękach obszarników. Następnie trzeba jeszcze pozostawić to, co i według waszego projektu będzie administrowane bezpośrednio przez państwo, mianowicie lasy.

A teraz co panowie zrobicie z własnością b. Królestwa Polskiego jest 347,000. A co panowie zrobicie z tymi włościanami, którzy będą chcieli zaokrąglić swoje posiadłości choćby do wysokości 15 morgów. A takich rodzin jest 440,000. Gdzie panowie znajdziecie zapasy, którymi potraficie zaspokoić potrzeby tych milionowych rzeszy. Zapewne gdy panowie staniecie na gruncie pana Stanisława i pomyślicie o tych obszarach Litwy i Białorusi, gdy panowie urzędnicie nagle taki pochód krzyżowy na tych czcigodnych sąsiadów, do których dłoń teraz wyciągacie, to może zdolacie zdobyć ilość ziemi, którą zaspokoicie potrzeby ludności jednego tylko b. Królestwa Polskiego. (Głosy: Niechciecie tej ziemi).

Obawiam się, panowie, żeby pewne punkty proponowanej reformy nie stały się powazną przyczyną wewnętrznych zamieszek.

Panowie, parobek folwarczy nie da się wyrugować ze swojej ziemi, z tej ziemi, na której nieraz z dziada pradziada siedzi. Małorolni, a zwłaszcza właściciele karłowatych gospodarstw, nie pozwolą znowu temu parobkowi folwarczemu pozostawać na tych gruntach. Obawiam się, aby ta uroczysta zapowiedź nie dała pochopu ludności do walk wzajemnych. Lecz jeśli projekty obszarników nie rozwiążą w najbliższej nawet części sprawy rolnej i muszą być bezwzględnie odrzucone, jeśli projekt ludowców, stając na gruncie radykalnym, jest niekonsekwentny, oparty na pewnych wewnętrznych sprzecznościach, nasuwa nadzwyczaj poważne wątpliwości, to stąd bynajmniej nie wynika, aby sprawa rolna nie mogła być rozwiązana.

**Typ socjalistyczny.**

Sprawa rolna rozwiązana być musi przy uwzględnieniu dwóch zasadniczych postulatów: po pierwsze ani jednej dotychczasowej wartości gospodarczej nie wolno nam skutkiem reformy rolnej uronić; po drugie nie możemy stwarzać pewnych grup, że tak powiem, uprzywilejowanych i, w sposób bolesny, zachęcając o interesy innych grup społecznych, posiadających pełne prawo do korzyści płynących z reformy rolnej, obdarzać tylko pewne grupy pewną ilością ziemi. Śmiem twierdzić, że tylko zasady nasze, tak mało w tym Sejmie popularne, a które nie tylko przez socjalistów, lecz i przez mieszczańskich myślicieli zostały opracowane i propagowane, mianowicie zasada unarodowienia ziemi, syntetycznie zupełnie odpowiada postulatowi i jest całkowicie w duchu czasu.

Nie będę panom oczywiście powtarzał argumentów, które składają socjalistów do zniesienia prywatnej własności, zwłaszcza w formie wielkiej własności ziemskiej. Pragnę tylko zwrócić uwagę na jeden moment. Panowie odnoszą się z najwyższą nieufnością do państwa i dziwić się temu zaiste trudno, wszyscy bowiem wychowani zostaliśmy w tradycji bezmyślnego, tępego biurokratyzmu, który nie tylko nie był czynnikiem postępu, lecz wszelki postęp hamował.

Następnie ministeria nasze i urzędy, posiadające zresztą charakter prowizoryczny, robią co tylko w ich mocy, żeby obywatela polskiego zrazić do tej maszyny państwowej. Lecz panowie, nie możemy, idąc w przyszłość, patrzeć wstecz. Biurokratyzm niemiecki, rosyjski lub austriacki to już przeszłość, przeszłość, która nigdy nie wróci. Nasze urzędy funkcjonujące niezdarnie, to stan przejściowy,

który musi być przezwyciężony. Musi zniknąć przedział niemal kastowy pomiędzy urzędnikiem autokrata, urzędnikiem rządzącym a obywatelom rządzoną. Rządzący i rządzeni muszą się stać jednak obywatelami wolnej Polski.

Do takiej państwowości idziemy i taką ona będzie, gdy nareszcie dojdą do głosu organy samorządne, gdy nareszcie urzędy wszystkie staną się wybieralnymi, a wówczas, gdy panowie okażecie nieufność takim organizacjom państwowym, to ta nieufność skierowałaby się do was samych, gdyż państwową organizacją byłibyśmy my sami.

Idzie o to, aby charakter militarny, charakter policyjno-administracyjny państwa utracić, aby organizacje państwowe zmieniły ten charakter w sensie czynnika kulturalnego, czynnika gospodarczego. I nie widzę lepszego ani właściwszego po temu drogi, jak droga unarodowienia większych obszarów ziemi. (Brawa).

Składacie panowie na państwo obowiązki gospodarcze, obowiązki kulturalne i państwo z natury rzeczy musi do tych nowych obowiązków się przystosować, musi stosownie do tych obowiązków się przeistoczyć. A wówczas nie będzie to państwo rozboju ani też podboju, lecz będzie organizacją państwową, czynnikiem prawdziwego postępu i kultury gospodarczej. Takiego państwa nie potrzebujemy się obawiać. Takie państwo musimy wytworzyć. To jest jedynym z nakazów, który wynika z tej wielkiej chwili przełomowej, z tego przełomowego ducha czasu, z tej treści, która się określiła ostatecznie w tej wojnie.

Lecz my jesteśmy ludźmi realnymi. Wiemy, że nasza biedna wieś polska, niestety, wskutek złych i niesprzyjających warunków nie dojrzała, poprostu nie dorosła do tej wielkiej reformy. I zresztą, własność prywatna chłopska nie jest nigdy zamaskowaniem prawem wyżysku. Chłop pracuje, ze swoją rodziną uprawia swój kawał ziemi. Sieje, jak się pięknie wyraził Reymont, w tę ziemię swoje ciało i swoje kości. Dlatego nie dajmy do zniesienia własności prywatnej chłopskiej. Wierzymy jednak w to, że nawet częściowe upaństwowienie wielkich obszarów rolnych, że prowadzenie na tych unarodowionych obszarach rolnych gospodarki w myśl ostatnich wymagań nauki, że opieka i skuteczna pomoc w różnych postaciach ze strony państwa będą stanowiły takie potężne czynniki kulturalne i postępu, że musi się to odbić i na tej drobnej własności chłopskiej. Jesteśmy przeświadczeni, że ta drobna własność chłopska pod wpływem tego potężnego czynnika nowych gospodarstw wejdzie rychło na drogę postępu, zacznie wytwarzać kooperatywy i zrzeszenia, a stąd droga do naszego ideału niedaleka. Uszczęśliwienie ludu musi być jego własnym dziełem, zarówno, jak wyzwolenie tego ludu jest zawsze jego własnym dziełem. (Brawo na lewicy).

Wierzymy, że wieś polska przezwycięży wierność, przezwycięży pewne nalogi, sama pójdzie po drodze postępu. I oto pozwalamy sobie zgłosić swój program zasad, według których chcielibyśmy widzieć przeprowadzenie reformy rolnej. (Mówca odczytuje projekt Związku polskich posłów soc., podany przez nas już w „Robotniku”).

Art. 1. Punkt ten dostatecznie uzasadniałem.

Art. 2-gi. (Czyta). (Wesołość). Panowie z prawicy, obawiam się, żeby to nie był wasz ostatni śmiech. (Ks. Sędzimir: Młodości dostaniemy, Panie).

Art. 3. (Czyta). W tym punkcie program nasz radykalnie różni się od programu ludowców. O ile oni są zwolennikami gospodarstw indywidualnych, o tyle my jesteśmy zwolenni-

kami gospodarstw zbiorowych i rozumiemy, że rozwój gospodarstw tylko w tych warunkach i w tej formie jest możliwy. (Czyta art. 4, 5, 6, 7, 8).

W tym punkcie wyraźnie zaznaczona jest ta wielka i doniosła rola państwa w gospodarstwie rolnym w przyszłości. (Czyta art. 9). Rzecz oczywista, skoro się tym niby wywłaszczonym pozostawia po 100 morgów, to właśnie o jakimś szczegółowym rozłożeniu opieki nad nimi być nie może. (Czyta art. 10). W artykule tym chodzi nam głównie o to, żeby zarówno prywatnego posiadacza chłopca, jakoteż dzierżawcę państwowego wyzwolić raz na zawsze w sposób radykalny z rąk lichwiarskich. (Czyta art. 11). Tu panowie z prawicy mogą zaatakować ten punkt. Jakkolwiek, nam nie chcecie pozwolić na prawo pierwokupu, a sami uznajecie przez państwo prawo pierwokupu, więc sami popełniacie sprzeczność, lecz panowie, ja zupełnie wyraźnie mówiłem, że prawo własności chłopskiej nie jest zamaskowane przez wyżysk, gdyż tam chłop w krwawym trudzie i znoju ziemi uprawia i z niej zdobywa środki utrzymania. Więc gdy go się pozbawi takiego warsztatu pracy, gdy on sam dobrowolnie chce się tego warsztatu pozbawić, to należałoby odpowiednio tę jego krwawą pracę wynagrodzić. (Czyta art. 12 i 13).

Tak wyglądają zasady reformy rolnej, proponowane przez Związek polskich posłów socjalistycznych. Mam odwagę twierdzić, że zasady te nie zachaczą interesów potężnej grupy społeczeństwa, którą stanowią bezrolni i małorolni, że zasady te idą w myśl najgłębszych pragnień najszerszych warstw ludności, zwłaszcza ludności wydziedziczonej, (Głosy na prawicy: Słuchajcie, słuchajcie), zwłaszcza ludności bezrolnej.

Wzmoczenie intensywności obszarów gospodarczych bądź bezpośrednio przez samo państwo, lub też przez kooperatywy czy dzierżawców pozwoli niewątpliwie większą ilość rąk bezrolnych i małorolnych zatrudnić.

Jestem najgłębiej przekonany i wierzę w to, że niejeden małorolny pozbędzie się z rozkoszą ziemi na rzecz państwa, aby zostać pracownikiem na ziemi unarodowionej. (Śmiech. Ks. Sędzimir: Z pensją tysiąc marek).

Pomieważ cołkowitobędz w sprawie rolnej postanowi Wysoka Izba, czy przejdzie ten czy inny projekt, w każdym razie nie wolno Izbie Wysockiej przejść do porządku dziennego nad głosem, (Na prawicy: Wołającego na puszczy), który jest rzecznikiem milionowych rzesz wydziedziczonych.

Sejm Wysoki jest aktem woli ludu i Sejmowi jako takiemu nie wolno się tej woli ludu sprzeciwiać. Sejm musi stać na straży przedewszystkiem interesów tych najszerszych warstw ludności, a gdyby Sejm chciał się przeciwstawić, gdyby Sejm chciał się oprzeć woli ludu, to lud potrafiłby archaizować, który nie dotrzymał mu wierności, stracił na dno. (Okłaski na lewicy. Wrzawa).

**Ziemia Radomska pod skrzydłami  
opiekuńczymi pana Hąci.**

Dawna gub. Radomska pod względem uprzemysłowienia szła na trzecim miejscu, gdyż ustępowała jedynie guberniom Piotrkowskiej i Warszawskiej. Szczególnie rozwinęły się przemysł metalurgiczny, a z 18 wielkich pieców, czynnych w 1909 r. w Królestwie, 5 znajdowało się w ziemi Radomskiej. Z nastaniem okupacji podniosło się i znaczenie jej przemysłu, gdyż Austriacy, jako głupszy od Niemców i nie tak silnie zainteresowani, nie niszczyli tak systematycznie naszej wytwórczości przemysłowej, jak ci ostatni. To też przemysł w Radomsku jest mniej zruj-



nowany niż w Piotrkowskiem. A teraz zobaczmy, co uczynił pan Hacia dla uruchomienia fabryki w ziemi Radomskiej.

Przedewszystkiem ministerjum handlu i przemysłu nie raczyło zamianować swego przedstawiciela na ziemię Radomską, nie ma więc pojęcia co się tam dzieje i jak sprawy stoją. Widocznie nie wiele je obchodzi przemysł tej części kraju. Zresztą świadczą o tem następujące przykłady:

W Bliżynie znajdują się zakłady górniczo-hutnicze Platara. Dyrektor Miszański zwrócił się jeszcze w styczniu do ministerjum handlu i przemysłu o pożyczkę 150 do 200 tysięcy pod zastaw ruchomości i nieruchomości fabrycznych, w celu puszczania w ruch zakładu. Znalazłoby w ten sposób zajęcie 300 — 350 robotników, a kwestja bezrobotnych byłaby w Bliżynie rozwiązana. Ministerjum jest głuche i pożyczki nie wydaje, a tymczasem ministerjum pracy na zapomogi dla bezrobotnych w Bliżynie wydatkowało już sumę równą prawie żądanej pożyczce.

W Bodzechowie papiernia i młotkarnia nie są w pełnym ruchu z powodu sabotażu ze strony właściciela. Ministerjum wie o tem, gdyż miejscowy związek zawodowy zawiadomił je, ale nie robi w celu pełnego uruchomienia przedsiębiorstwa.

Cmielowska fabryka wyrobów fajansowych i porcelanowych Druckiego i Lubeckiego jest pod względem technicznym zupełnie przygotowana do rozpoczęcia produkcji, stoi jednak nieczynna mimo, iż miejscowe związki zawodowe zwracają się w tej sprawie do ministerjum już w miesiącu lutym.

W Stępkowie (stacja Niekład) znajduje się huta żelazna. Z dwóch wielkich pieców jeden znajduje się w zupełnie dobrym stanie. Oddziały mechaniczny i odlewnia, znajdują się w zupełnym porządku. Właściciele nie tylko zgadzają się, ale pragną natychmiast uruchomić przedsiębiorstwo, brak im jednak rudy żelaznej w ilości 200 wagonów. O dobrej woli właścicieli świadczy fakt uruchomienia przez nich dwóch kopalni rudy żelaznej w Starej Górze i Oskocinie, w których znalazło zajęcie około 100 robotników. Trzeba jednak poczekać dłuższy przeciąg czasu, zanim dwie wyżej wspomniane kopalnie dostarczą odpowiednią ilość rudy. Tymczasem zakłady Ostrowieckie mają na składzie rudy poddostatkę, a z powodu zdemolowania ich wielkiego pieca, leży ona zupełnie bezużytecznie. Dyrekcja zakładów w Stępkowie zwróciła się w tej sprawie do zakładów Ostrowieckich, które ciągną już sprawę przez dwa miesiące. Ministerjum handlu i przemysłu wie o tem wszystkiem i zupełnie nie reaguje.

Na żądanie związków zawodowych i Rad Delegatów Robotniczych ministerjum handlu i przemysłu delegowało w kwietniu w Radomskie inżyniera Wojciechowskiego dla zapoznania się ze stanem rzeczy. Co on zrobił i gdzie był nie wiadomo, bo go nikt na miejscu nie widział, a tem mniej skutków jego pracy. Pan Wojciechowski zachowuje się zupełnie tak samo, jak pan Gros delegat ministerjum pana Hacia na powiat łódzki, o którego działalności pomówimy przy najbliższej sposobności.

Nareszcie chcielibyśmy zapytać jaki jest rezultat interpelacji tow. Pączka w sprawie zakładów Starachowickich.

W. Kiel.

## Gospodarka p. Hacia.

W odpowiedzi na list Prezydium Rady Ministrów z dnia 11 kwietnia r. b. Nr. 4002/19, otrzymany wraz z odpisem listu Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego z dnia 7 kwietnia r. b. Nr. 1745 i odpisem interpelacji posła Rudzińskiego i tow. z dnia 1 kwietnia r. b. w sprawie uruchomienia fabryki mebli i sprzętów B-ci Kohn w Radomsku, ministerjum przemysłu i handlu ma zaszczyt zakomunikować co następuje.

Warunki, w jakich znajduje się fabryka B-ci Kohn w Nowo-Radomsku, są identyczne z warunkami wielu innych fabryk, skarżących się na brak węgla, zamówień i zbytu. Ministerjum przemysłu i handlu winno się liczyć przedewszystkiem z tem, że zdolność przewozowa kolei żelaznych nie wystarcza na zaspokojenie całkowitego zapotrzebowania węgla dla przemysłu, a więc np. w maju będzie można pokryć zaledwie 50% zamówień fabrycznych na węgiel. Istnieje tedy obawa, że nawet fabryki czynne będą z tego powodu zmuszone do ograniczenia ruchu lub też nawet do postoju. To też z powyższych powodów nie jest wskazaniem, aby w chwili obecnej kierować węgiel do fabryki B-ci Kohn.

Punktem wyjścia do uruchomienia tej fabryki może być zamówienie jakiegokolwiek lastytucji rządowej, któreby zabezpieczyło produkcję fabryki przynajmniej na kilka miesięcy; jednakowoż ministerjum przemysłu i handlu takich zamówień wydać nie może. Przypuszczalibyśmy należało, iż jedynie ministerjum spraw wojskowych, lub ministerjum robót publicznych dla odbudowy kraju mogłoby obmyśleć przedmiot zamówienia i wyjednać u Rządu odpowiedni kredyt.

Zdając sobie najzupełniej sprawę z doniosłości uruchomienia wspomnianej fabryki, ministerjum przemysłu i handlu zmuszone jest stwierdzić w danym wypadku, iż dotychczasowe zabiegi w celu zyskania zamówień dla fabryk wyrobów drewnianych w instytucjach rządowych nie osiągały żadnego skutku. O ile jednak Rada Robotnicza (podkr. Red.), lub też Urząd Pośredniotwa Pracy w Radomsku wystarają się o zamówienia jużto rządowe, jużto komunalne, wówczas ministerjum zasługuje

wszelkie, znajdujące się w jego rozporządzeniu, środki pomocy, aby fabrykę B-ci Kohn uruchomić.

Minister (—) Hacia.  
Szef Sekcji (—) C. Klarner.

Odpowiedź ta jest bardzo charakterystyczna. Naprzód p. minister stwierdza, że węgiel dostarczyć niepodobna — a następnie daje wskazówkę, że jednak da się to zrobić. Trzeba tylko przez kilka miesięcy spacerować od Annasza do Kaifasza, aby wystarać się o — dostawę rządową. Wtedy wagony do przewozu węgla może się znaleźć...

Jakto? Węgiel fabryka może iść tylko wtedy, gdy ma zamówienia rządowe. A ludność może się obywać bez mebli i sprzętów? Potrzeby ludności nie mogą wpłynąć na uruchomienie fabryki, lecz jedynie istotne czy też fikcyjne zapotrzebowanie ze strony rządu.

A dalej — czyż p. Hacia nie rozumie, jak demoralizująco wpływać może jego rada, aby szukano zamówień rządowych? Przecież to grozi wprost korupcją, której i tak chyba u nas nie brak!

A wreszcie — ciekawe jest, jakie zadanie p. Hacia wkłada na Rady robotnicze. Są rozmaite poglądy na zadania i zakres działalności Rad robotniczych. Ale na taki pomysł, żeby Rady robotnicze szukały zamówień rządowych dla fabrykantów — na to mógł się zdobyć tylko bystry umysł p. Hacia.

## Chłaśnięcia.

„Twardość“ posłów poznańskich.

„W „korfantówkowych“ pomazaniach ludu Naszych endecków zachwyca najbardziej To, że są, brachu, jak krzemienie twarde!... (Czekajmyż ognia skrzesanego cudu!...)”

Nie wiem, frajerze, jak się rzecz ma z łbami, (Choć mnie w ich twardość wiara mocno mamił)

Jeszcze nie będę robił z tego hecy, Że to są wszyscy prawie lu-endeck!...

Lecz oby tego chociaż Los — sztydca Oszczędził Polsce, by im również serca Na głos zatwardzić (niech to porwają kaci!), Na smutną dolę ich bezrolnych braci!...

Choć, jak się zdaje (stwierdzam to ze smutkiem!),

Grać oni będą w lu-endecką dudkę, I, na burzujących wiejskich czuli straty, Ochraniać piersią ich „rolne warszaty“!...

Wacław Wojski.

## Jak Endecja pracuje dla Polski.

Na posiedzeniu Izby Gmin angielskiej z dnia 20 maja pułkownik Wedgwood zwrócił się do przedstawicieli rządu z zapytaniem, czy wiadomy mu jest fakt rzezi 56-ciu Żydów, dokonanej przez wojska polskie w Pińsku i czy rząd angielski poczynił wobec rządu polskiego przedstawienia, że tego rodzaju pogromy muszą ustać, w przeciwnym razie wszelka pomoc ze strony Anglii dla Polski przerwana zostanie.

Zaraz potem tenże Wedgwood zapytuje poraż drugi, czy rząd nie chciałby zakomunikować rządowi polskiemu, że Anglia uważa podburzanie Polaków do mordowania Żydów za pożałowania godne?

A. Shaw zapytał, czy wiadomem jest rządowi, że wszyscy szkodzący posłowie otrzymali telegram, zawierający m. i. wiadomości o zabójstwie przez żołnierzy Polaków tysięcy Żydów, kobiet i dzieci pod patronatem obecnego rządu polskiego? Na co przedstawiciel rządu odrzekł, że nie podobnego nie jest mu wiadomem i że byłby wdzięczny mówcy za udzielenie mu szczegółów.

Ten krótki incydent posłużył p. H. N. Brailsfordowi jako sposobność do napisania do redakcji „Timesa“ listu, który przytaczamy w całości:

„Sprawozdanie parlamentarne zawiera kilka pytań i odpowiedzi, dotyczących rozstrzelania 34 Żydów przez wojska polskie w Pińsku dn. 5-go kwietnia. Urząd zagraniczny w odpowiedzi swej potwierdza fakt ten, nie może jednak orzec, czy zabójstwa te były „rzezią“. Byłem w Pińsku 2 tygodnie przed tą datą i pragnąłbym złożyć oświadczenie. Polacy zdobyli od bolszewików Pińsk około 2 tygodni przed moją wizytą i trzymali na-asto zapomocą niewystarczających i źle uzbrojonych sił, co wywołało łatwo zrozumiałą nerwowość. General-dowódca mówił mi, że może lada chwila trzeba będzie ewakuować miasto. „Cóż pan robi — rzekł — jeżeli w każdym domu znajduje się śpiący Żydowski? To przekonanie, że każdy Żyd jest bolszewikiem przenikało wszystkich polskich oficerów. Prawdą jest, że niektórzy młodzi socjaliści-Żydzi czynnie pomagali bolszewikom. Prawdą również jest, że wszyscy Żydzi lekali się, i to słusznie, okupacji polskiej. Lecz przeciwnie Żydzi-orłodoksi w długich chałatach, stanowiący najniższe 1/10 ogółu ludności żydowskiej, ze zgrozą odnosili się do wszelkich rewolucyjnych teorii. Polacy działali pod wpływem podejrzeń i przesądów. Domy żydowskie w Pińsku zostały całkowicie grabione przez wojska przy ich wkroczeniu. Przeważnie zmuszano Żydów do robót bezpłatnych na rzecz wojska. Wszystkie hebrajskie napisy zostały zdjęte, nawet ze szkół i szpitali. Chociaż ludność żydowska w Pińsku

stanowi 70 procent ogółu mieszkańców, pozwolono zasiadać w mianowanej radzie miejskiej z 12 członków, tylko 2 Żydom. Nie o wiele lepsze warunki były w Brześciu Litewskim.

Obawiałem się, że dalsze ekscesy planowane są zarówno przeciw Żydom w mieście, jak też Ukraińcom lub Białorusinom na wsi. Komendant Pińska rzekł w mojej obecności: „Wiemy bardzo dobrze, że ludność jest wroga względem nas usposobiona. Proponuję podzielić przykładem. Spalimy kilka wsi i rozstrzelamy każdego dziesiątego mieszkańca“. Groźba ta tak na mnie podziałała, że po powrocie do Warszawy, udałem się do generała Piłsudskiego i zawiadomilem go, com widział i słyszał. Napisałam również memorandum do Misji Angielskiej. Obawiam się jednak, że gdyby nawet ostrzeżenie przyszło na czasie, to generał Piłsudski, człowiek humanitarny i liberalny, nie okazałby się na siłach zapobiedz uciskowi, a nawet mordowaniu Żydów. Podaje jedynie nagłe fakty. Po rozmowach z polskimi urzędnikami i oficerami z jednej, z przywódcami Żydów z drugiej strony odniosłem wrażenie niezbité, że nietolerancja polska jest nieuleczalna.

Pogrom w Pińsku był niewielki. Gorzej było we Lwowie, gdzie zabito 80-ciu. Obecnie dochodzą wieści z trzech różnych, niezależnych od siebie źródeł (Litwa, Żydz, Niemcy) o znacznie poważniejszej rzezi ze strony wojsk polskich w Wilnie, gdzie miało być zabitych przeszło 2 tysiące Żydów. Liczba ta zdaje się być nie do wiary, lecz biorąc pod uwagę, że Polacy wszystkich Żydów uważają za bolszewików, rzeź taka właśnie mogła się zdarzyć. Trzeba było wiedzieć, jak ja widziałem, jawne rozdawanie przeciwydowskich odezw podczas wyborów w Warszawie przez górującą partję pp. Dmowskiego i Paderewskiego, by przekonać się, jak daleko antysemityzm jest polityką rządową.

Podczas odwiedzin przezemnie Pińska, miasto to dosłownie umierało z głodu. Prawie wszystkie sklepy były zamknięte, gdyż nie było co sprzedawać... Od tego czasu pomoc amerykańska bezwzględnie przyniosła ulgę. Pragnę jednak dodać, że o ile podział nie nastąpił pod krytyczną kontrolą urzędników zachodnich, którzy obstawiać będą (niełatwa to rzecz) by bezpośrednio rozmówić się z Żydami, pomoc nie dojdzie wszystkich tych, którzy jej potrzebują. Pragnę jako nie-Żyd złożyć oświadczenie moje w tej sprawie, ponieważ słowa Żydów zdają się być podejrzane, lecz równe powody do niepokoju ma ludność rolna niepoliska, również podejrzana a umierająca z głodu“.

Pan Brailsford jest członkiem angielskiej Niezależnej Partji Pracy i należał do delegacji angielskiej misji ekonomicznej w Warszawie. Objechał on kraj nasz cały i dokładnie informował się w najrozmaitszych kołach i partjach o panujących u nas stosunkach. Zwiedził również Węgry i Niemcy, a powróciwszy do Anglii, dzieli się z rodakami swymi wrażeniami, odniesionymi z pobytu w różnych krajach.

Jakie jest jego zdanie o Polsce, to list powyższy chyba żadnych nie pozostawia wątpliwości. Nie przypuszczamy, aby autor listu tego wyczerpująco badał stosunki polsko-żydowskie i w zupełności opanował tę bardzo powikłaną sprawę. Bezkrzytyczne przyjmowanie na wiarę wiadomości z bezwzględnie nie zasługujących na zaufanie źródeł odnośnie do pogromu w Wilnie świadczy, iż Brailsford zbyt daleko idąc, wyciągnął wnioski z bezpośrednio wyniesionych na miejscu wrażeń. Mimo to ktoś zaprzeczy, że list powyższy dużo zawiera prawdy? Wstyd i oburzenie o-garnia, gdy się czyta, że Polsce zagraża się wygłodzeniem, jeżeli nie zaprzestanie złego traktowania Żydów. Czy do pomyslenia jest podobny stosunek do Francji np. lub innego państwa, chociażby tylko zaprzęgniętego? Wstyd i oburzenie musi opanować każdego uczciwego człowieka, gdy się widzi, jak ludźle nieuprzedzeni, przedstawiciele demokracji zachodniej, po zwiedzeniu kraju naszego wynoszą o nim wrażenie, jako o siedlisku barbarzyńców o „nieuleczalnej nietolerancji“.

Pan Brailsford, niesłusznie uogólniając sąd swój o Polsce, trafnie dostrzegł winowajców i głównych podżegaczy do pogromów i hec antysemitycznych w partji p. Dmowskiego, której agitacji naocześnie mógł się przyglądać.

W Paryżu, gdzie trzeba udawać dyplomatę dżentelmena konferuje się z Żydami, zgadzając się w teorii na wszelkie ich dążenia, w kraju szonuje się przeciw Żydom i podbechtuje się najniższe instynkty tłumów. Z jednej strony protestuje się przeciw wywiekaniu sprawy żydowskiej na forum międzynarodowe, z drugiej robi się wszystko w tym kierunku, żeby przez nieustanne sprowadzanie wszelkich przejawów życia do intrygi żydowskiej, sztucznie wyolbrzymić znaczenie tej sprawy i skupić na niej uwagę całego świata. Jednym słowem robi się wszystko, by podkopać dobrą sławę Polski, zohydzić ją w oczach państw obcych i działać na dobro nacjonalistów żydowskich.

Tak endecja nasza buduje przyszłość Polski, tak kroczy w jednym szeregu z demokracją Zachodu, która tylko ze wstrętem odwraca się od nieproszonego i ubliżającego koleżeństwa.

A w końcu zwracamy się do władz wojskowych z zapytaniem, czy wiadome im jest przytoczone przez Brailsforda „powiedzenie“ komendanta Pińska, i jeśli tak, to co uczyniły, ewent. zamierzają uczynić, aby podobne jednostki umieszczone i nie pozwoliły im hanbić mundur oficera polskiego?

(j. m. b.).

## Mowa posła Dąbskiego.

Reforma rolna jest najważniejszym zagadnieniem naszego państwa, która wpłynie nietylko na przyszłość naszą gospodarczą, lecz i polityczną. Wojna światowa wprowadziła zupełną rewolucję w umysłach mas i widzimy już naderżające wielkie reformy społeczne w Anglii, a następnie we Francji i Stanach Zjednoczonych. Tylko, że tam naczelną rolę w życiu odgrywa przemysł, gdy tymczasem na wschodzie czynnikiem tym jest rolnictwo. Nasze masy już są dotknięte tym ruchem i Sejm nie powinien być głuchym na to wołanie naszego ludu.

Niezawodnie po ułożeniu się stosunków społecznych zachodnie jak Anglia i Francja silnie się zradycalizują. Polska nie powinna pozostać w tyle. Przeciwnie, powinna dążyć do tego, aby była wzorem, w jaki sposób przeprowadza się wielkie reformy ludowe. My pod tym względem mamy jedną rzecz dodatnią, o ile chodzi o reformę rolną, której inne państwa nie posiadają, a mianowicie przywiązanie naszego włościanina do ziemi. To nie jest prosty stosunek właściciela do warsztatu pracy, lecz tkwi w tem jakiś czynnik, rzecz można, ponadnaturalna, jakaś potrzeba ducha, która sprawia, że chłop nasz odnosi się do tego kawałka ziemi jak do jakiejś świętości.

Te dobre instynkty naszego ludu należy wyzyskać. Naokoło nas dokonywa się reforma rolna. Pomijając Rosję, gdzie to się odbywa w sposób katastrofalny i niszczycielski, widzimy, że szeroką reformę podjęła Rumunia, która przymusowo ogranicza wielką własność. Dalej projektowali przed przyściem bolszewików reformę agrarną Węgry, a mianowicie pierwszy magnat węgierski hrabia Karolyi, który dobrowolnie oddał swe dobra pod nóż parcelacyjny. (Głos: u nas takich niema). Również przeprowadzają reformę rolną: Jugosławia, Niemcy i Czechy. A my nie możemy czekać, aby się przekonała, która reforma jest najlepsza, bo każdy kraj ma inne stosunki i innej wymaga reformy.

Nasz ustroj obecny agrarny jest fatalny, a najgorszy w Galicji, gdzie rozdrobnienie gruntów doszło do zastraszenia rolnictwa. Stosunkowo najlepiej jest w Poznańskim — pod względem rozdziału ziemi między wielką a mniejszą własność.

Mamy pięć do sześciu milionów ludności bezrolnej i malorolnej. To jest źródło owej ubóstwa, braku wykształcenia i kultury i tej całej niedoli moralnej, która niejednokrotnie prowadzi do zatargów z kodeksem karnym. To jest także przyczyna naszego corocznego upustu krwi wskutek emigracji stałej i sezonowej. Dlatego nie powinniśmy wahać się przed najbardziej radykalnymi środkami, który ziemi zaradzi.

Sprawozdawca omawia następnie główne zasady projektowanej ustawy.

Mówiliśmy nieraz, w tej Izbie o naszych kresach wschodnich. Stan naszego posiadania na wschodzie jest dziko poszarpany, tworzy jakieś półwyspy, wyspy, enklawy. Gdyby ci, którzy niegdyś robili politykę rzeczypospolitej, byli pamiętali o wielkich reformach społecznych, gdyby nasi magnaci, zamiast niewolnika czy najemcy, byli osadzili na tych olbrzymich gruntach włościan jako obywateli państwa, posiadających grunt własny, nie potrzebowalibyśmy dzisiaj plebisycetów na tych ziemiach i nie byłoby obaw o to, aby nam amerykańscy kapitaliści i nauczanie kwestjonowali prawo do Galicji wschodniej. Dziś prawdopodobnie stracimy 6 milionów morgów ziemi polskiej na Rusi i Ukrainie wskutek tego, że zamiast pochodni chłopu polskiemu, był pochodni obywatela i posiadacza, był pochodni magnatów, za którymi wielki się niewolnicy i pańszczyźniacy.

Reformę rolną pojmuję nietylko jako wielkie dzieło gospodarcze, ale jako wielką akcję państwową. Należy oddać ziemię w ręce tego, który jej z rąk nie wypuści. Ziemia w ręku chłopu jest pewniejsza, niż w ręku wielkiej własności.

Drugim względem jest to, że mały właściciel rolny lepiej może wyzyskać ziemię i stworzyć wyższy typ produkcji.

Może za jakie lat dziesiątki czy setki wykształci się wśród naszych mas ludowych instynkt w tym kierunku. Narazie nawet ci, z pomiędzy włościan, którzy w pewnej mierze podzielają ideologię socjalistyczną, najmniej chęci nie okazują do takiego upaństwowienia ziemi. Tu wchodzi w grę, oprócz maszyny i człowieka, jeszcze siła przyrody, która działa różnie w różnych warunkach.

Dlatego możemy śmiało żeglować w kierunku prywatnej własności, nie zamykając sobie zresztą drogi do reformy innej za jakie lat 100 lub 200, ale wtedy załatwienie tego należeć będzie do innego składu Sejmu. Akcja ma na celu utworzenie nowych gospodarstw drogą kolonizacji, powiększenia gospodarstw do rozmiarów samodzielnej jednostki gospodarczej.

Będą tworzone kolonie ogrodnicze, robotnicze, urzędnicze i t. d. w pobliżu wielkich miast. Jeżeli załatwiamy reformę rolną, to nietylko dla chłopów, nietylko dla wsi, ale chcemy, żeby też miasta miały z tego korzyść i wskutek tego przewidzieliśmy, że mają być tworzone kolonie i ogrody robotnicze, ażeby robotnicy nie potrzebowali mieszkać na poddaszach lub w piwnicach, ale żeby w pobliżu wielkich miast mogli sobie zbudować domek, posiadać ogródek, uprawiać warzywa i żeby nie musieli wychowywać dzieci w rynsztoku, ale na łonie przyrody. Chcemy, żeby przy tworzeniu nowych gospodarstw były równocześnie tworzone domki mieszkalne dla tych ludzi, dla których kwestja mieszkania jest palącą. Z chwilą kiedy tysiące i dziesiątki tysięcy robotników i inteligentów zdolamy przeprowadzić na wieś w pobliże wielkich miast, z chwilą, gdy się do nich zbuduje tor kolejowy i tramwajowy, przeprowadzi się kanalizację, oświetlenie elektryczne i t. p. to w ten sposób załatwienie kwestji zdrowotności miast, a nawet kwestji wyżywienia, bo przy takim domku będzie można mieć ogródek.

Komisja stanęła na tem stanowisku, że właścicielami ziemi uprawnej mogą być tylko osoby, przygotowane teoretycznie lub praktycznie, lub ich spadkobiercy. Ten paragraf ma na celu zapobie-



lenie temu żeby ziemia nie znajdowała się w rękach spekulantów i ludzi niefachowych.

Chcemy w tej reformie rolnej zaspokoić nie wszystkich, ale choćby część bezrolnych i małorolnych.

Staraliśmy się załatwić reformę rolną w sposób nie szablonowy. Dlatego też w art. 9 zrobiliśmy wyjątki od reguły maximum, o ile to leży w interesie państwa. Pod tym względem projektowana ustawa różni się od czeskiej, gdzie więcej niż 500 h. wogóle żadne gospodarstwo posiadać nie może, a maximum określone jest na 150 h. Dla naszego wyjątku nie jest przewidziane jakieśkolwiek maximum. Ziemią obdzielić wszystkich nie można. Zdażemy sobie z tego sprawę. Ale jeżeli nie można dać ziemi wszystkim 5 milionom bezrolnych i małorolnych, to trzeba przynajmniej zaspokoić ich część. Wielki przemysł, który u nas powstanie, pociągnie ku sobie mnóstwo bezrolnych, których nie trzeba będzie ziemią obdzielać. Trzeba dać ziemię tym, którzy najwięcej mają podstaw do prowadzenia samodzielnych warsztatów rolnych. Jeżeli ziemia nie będzie dla wszystkich, to powinien być zachowany zapas ziemi dla powracających z wojny żołnierzy i inwalidów. Nadawanie żołnierzom ziemi to odwieczna zasada. Dziś żołnierz jest prostym szeregowcem, zapomnianym bohaterem, bo nieraz sukces wojenny przypisuje się dowódcom, a o żołnierzu się zapomina, ale trzeba, żeby nasz szary bohater, wróciwszy do Ojczyzny, nie musiał stać przy ulicy świętokrzyskiej, czekając na zapomogę dla bezrobotnych, ale trzeba, żeby on, jak legionista rzymski, otrzymał ziemię z państwowego nadziału. (Brawa).

Mówca wspomina o olbrzymim zainteresowaniu, które wzbudziła w kraju reforma rolna. Nawołuje aby Sejm o olbrzymiej ważności tej sprawy pamiętał. Co do tego, że reforma rolna mogłaby obniżyć produkcję, mówca cytuje pogląd prof. Bujańskiego, który stwierdza, że na Śląsku Cieszyńskim i w W. Ks. Poznańskim gospodarstwa włościańskie dorównują folwaczom pod względem wydajności rolnej, a pod względem produkcji zwierzęcej ogólnie je przewyższają. W Królestwie Polskim i w Galicji większość gospodarstw folwacznych bynajmniej nie góruje nad włościańskimi. Reprezentanci miast mogą być spokojni o wyżywienie miast. Produkcja rolnicza, gdyby się nawet obniżyła, to w sposób bardzo niemożliwy, a zresztą miasta żywią się nie tylko chlebem, ale mięsem, masłem, jajami, drobiem i t. p.

Radykalna reforma rolna zapobiegne emigracji i przywiąże ludność naszą do państwa. Nie jesteśmy w stanie usunąć się z pod reguły, a jeżeli połowicznie załatwimy dziś tę reformę, to za rok lub dwa wróci ona na porządek dzienny, bo ziemia musi przyspaść temu, kto na niej pracuje: to jest żywiołowe prawo przyrodzone. Dalej przez taką reformę podniesie się ogólny dobrobyt i kultura mas. Obawy katechizmów ekonomicznych wskutek reformy są tak samo nieuzasadnione, jak płonemni byli obawy właścicieli dóbr w okresie uwłaszczenia włościan.

Również nieuzasadnione są zarzuty, jakoby ta reforma mogła osłabić nasz kredyt zagraniczny. Argumentu tego używa się na postrach i grozi się nawet, że reforma zbyt radykalna zaszkodzi już naszej najbliższej pożyczce zagranicznej. Ale argument ten jest niesłuszny. Owszem, wielki kapitał lokuje się chętnie tam, gdzie widzi bujność życia ekonomicznego i społecznego, a tę bujność właśnie wywoła wielka reforma agrarna.

Najważniejszym jednak argumentem za reformą rolną w wielkim stylu jest potrzeba demokratycznego hasła dla misji polskiej na wschodzie. Ciemne masy ludu białoruskiego, ukraińskiego i litewskiego możemy przyciągnąć głównie hasłem szerokiej reformy agrarnej. I na tem hasle możemy oprzeć nadzieję plebiscytu na kresach. Musimy prowadzić nie kramarską, lecz międzynarodową wielką politykę ekonomiczną i społeczną, ażeby stworzyć z Polski wielkie mocarstwo między Niemcami a Rosją.

Kto chce wielkiej Polski — kończy mówca — obejmującej szerokie kresy wschodnie, ten będzie głosował za radykalną reformą rolną (gromkie brawa), a ci, którzy chcą tę reformę załatwić tylko frazesem albo połowicznymi ustępstwami, są mimowolnymi kuroczyicielami naszej Ojczyzny.

# Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie czterdzieste szóste.

Po otwarciu posiedzenia o godz. 3 m. 20 przez wicemarszałka Osieckiego i odczytaniu interpelacji wódtów których znajduje się interpel. tow. Daszyńskiego i Niedziałkowskiego w sprawie nominacji posłów zagranicznych, przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego.

## Wybory marszałka.

Głosowanie odbyło się przy pomocy imiennej wywołania posłów, składających osobiste kartki. Głosowało 818 posłów, z tego 19 oddało puściste kartki, z pozostałych 299 głosów otrzymał Trampczyński 188, Stolarski (P. S. L.) 109, rozstrzelonych było 4 głosy. Wybrano zatem ponownie p. Trampczyńskiego, który wszedłszy na miejsce prezydjalne, podziękował za wybór i zapewnił, że jak dotychczas (głos na lewicy: właśnie, jak dotychczas!) tak nadal bezpartyjnym będzie w stosunku do wszystkich ugrupowań Izby.

2-gi i 3-ci punkt porządku dziennego, t. j. sprawa umów państw zaborczych, dotyczących majątku państwowego Polski, oraz przedłużenia czasokresów przedsięwzięcia robót w celu wydobycia żywności ziemnej, omawiane na poprzednim posiedzeniu nie wywołały żadnej dyskusji. Pierwsza ustawa odesłana została do komisji prawnej, druga przyjęto w 3-m czytaniu.

## O pomoc dla Galicji Wschodniej.

Pos. Adam referuje sprawozdanie komisji budżetowo-skarbowej o wniosku rządu o wyasygnowaniu 40 mil. koron na pomoc dla dotkniętych wojną mieszkańców Wschodniej Galicji, zwiedzonej przez ministra spraw wewnętrznych, który naczynie się przekonał o rozmiarach klęski. Komisja podniosła sumę żądaną do 48 mil.

Pos. tow. Hausner popiera wniosek i prosi o uwzględnienie przy podziale powyższej sumy nie tylko Polaków, lecz także Ukraińców i Żydów, którzy, jak to mówca miał sposobność przekonać się, tylko pod naciskiem niezależnych od nich okoliczności przeciwstawili się władzom polskim, obecnie jednak zostają lojalnymi obywatelami Polski, o ile się ich traktować będzie sprawiedliwie.

Wniosek komisji uchwalono; w punkcie 6-ym odnośnej ustawy zamieniono słowo „sługom” na „pracownikom”.

## Dalsza dyskusja nad reformą rolną.

W trzecim dniu wielkiej dyskusji przemawiał pierwszy minister Janicki. Mowa ta co do rozmiarów w niczem nie ustępowała poprzednim, co zaś do treści to cały program ministra ogranicza się do pół i ćwierćroczków, jak komasacja, melioracja, regulacja szachownic i t. p.

Po przedstawieniu niskiego stanu kultury rolnej w Polsce, minister przedstawił Izbie obraz prac ministerjum rolnictwa w sprawie reformy rolnej. Odnośny projekt przedłożony został komisji rolnej dnia 27-go marca, lecz nie został przyjęty. Mówca zgadza się na wiele punktów projektu większości komisji, nie na wszystkie jednak.

Z kolei minister omawia stan sprawy rolnej w sąsiednich krajach i dochodzi do wniosku, że zbytni radykalizm w Rosji i na Ukrainie doprowadził kraje te do ruiny gospodarczej, tam zaś, gdzie przeprowadzono reformę, przestrzegając zasad umiarkowania — to projekty dalekie są od projektu większości komisji. Tak ma być podług mówcy w Czechach, szczególnie reforma rządu Scheidemanna podoba się mówcy swą trzeźwością i roztropnością.

Polska dokonując reformy musi uwzględnić to, że zagrażają jej Niemcy, dla których kraj nasz od dawna uważany jest za teren kolonizacyjny; w tym celu władze okupacyjne specjalnie gnębiły wielką własność.

Reforma musi uwzględnić całokształt interesów państwa; tendencje polityczne i namiętności stronnice wyjdą reformie tylko na szkodę; nie można myśleć o zaprowadzeniu idealnego ustroju, trzeba się liczyć z istnym stanem rzeczy.

Po kilku słowach obrony ziemiaństwa, (minister sam jest obszarnikiem?) przed zarzutami tow. Barlickiego, mówca zaznacza, że program jego stre-

sza się w 1) reformie sprawiedliwej dla jednostek, a korzystnej dla państwa, 2) naprawie zębnych skutków gospodarki zaborców i 3) pomocy państwowej w celu podniesienia gospodarki rolnej. Czasikowy wykup, usunięcie spekulacji i dążenie do „zdrowych” gospodarstw — oto wszystko co minister ma do powiedzenia w sprawie rolnej po wielkiej wojnie światowej.

Mówca kończy krytyką poglądów upaństwowienia ziemi, zarzucając im idealizm.

Pos. arcyb. Teodorowicz nie mówi jako poseł do posłów, lecz jako kaznodzieja do owieczek. Nie przeszkadza to, że doskonale potrafi obronić interesy kleru pod maską dbałości o dobro narodu.

Arcybiskup pragnie „zdrowej” reformy, opartej o zasady moralne, te zaś spoczywają na zasadzie własności prywatnej. Obronie własności prywatnej poświęcona była cała pierwsza część mowy jego. Zrezygnuj mówca, arcybiskup potrafi nie nazywając rzeczy po imieniu i nie wymieniając nazwisk delikatnie skierowywać ostrza pod adresem niewygodnych dla siebie stronnictw, gdy zaś napotyka na protest posłów natychmiast wycofuje się, oświadczając, że nie miał wcale na myśli przypisywanych mu wyrazów. Tak też było wczoraj.

Główny atak zmierział na Piastowców, jako autorów wulskości większości komisji. Stanowisko ich jest niekonsekwentne, gdyż dąży do przelewania własności od jednych osób na inne, co nie jest „sprawiedliwe”.

Mówca odróżnia słuszość pogańską, komunistyczną i chrześcijańską; ta ostatnia uznaje własność osobistą, z której jednak korzysta ogół cały (w teorii). Odbieranie własności jednemu, a oddawanie drugiemu jest niesprawiedliwe. Arcybiskup, oczywiście, nie byłby arcybiskupem gdyby nie przeciwstawił rewolucji ewolucji, dziwnym natomiast wydało się aż trzykrotnie wychwalanie Szałdemana, a nawet Kautskiego, lecz odnośnie tej części przemówienia arcybiskupa odsyłam czytelnika do feljetonu kol. Zysława.

Mówił jeszcze arcyb. o wygładzaniu miast, zagrażającym w razie uchwalenia radykalnej reformy, wspominał o Noulesie, socjaliście (I) broniącym wielkiej własności i t. p., wreszcie podjął się energicznej obrony majątków kościelnych, nazywając wszelkie pod tym względem próby konfiskaty — gwałtem. „Kler umiera z głodu” (wybuch śmiechu na lewicy) bez zająknięcia palnął arcybiskup i z gestem skargi zagroził wesołym słuchaczom zemstą ludu. Odczytał w końcu protest biskupów przeciw zamachowi na „ich” dobra ziemskie.

Pos. Stolarski przemawia w imieniu swego stronnictwa. Nie uznaje ziemi kościelnej, lub czyjejkolwiek, gdyż ziemia należy do ojczyzny. Wywłaszczenie jest konieczne, jeśli to się nie stanie teraz, to nastąpi później, uniknąć się nie da; wcześniejsze załatwienie sprawy zapobiegne niepowności położenia tego lub innego obszarnika. Chłop za nic w świecie nie wyzbedzie się prawa własności, do uposażenia ziemi jeszcze nie czas, trzeba długiego okresu kultury. Na cóż kościolowi folwarki? Po co sługa Chrystusowy ma się stać gospodarzem kilkudziesięciu morgów. Lud krzywdy kościolowi nie wyrządzi.

Dyskusja zostaje przerwana. Sekretarz odczytuje wnioski nagłe.

## O pomoc dla bezrobotnych.

Tow. Ziemięcki uzasadnia w krótkich słowach nagłość wniosku podanego na innem miejscu. Rozchodzi się o ujęcie żywotnej sprawy bezrobocia w jej całokształcie, o wypracowanie jednolitego planu, dotychczas przez rząd zaniedbanego.

Mówca prosi o przyjęcie nagłości i meritum zaradem.

Nagłość uchwalono; wniosek zostanie przedstawiony ministrom, którzy złożą odpowiednią deklarację w komisji. Następnie uchwalono nagłość wniosku Skulskiego, żądającego, aby wobec braku węgla pozwolono przewozić tylko węgiel kamieńny, a nie brunatny.

W końcu przesyła wniosek grupy „Wyzwolenia”, żądający ukarania urzędników, dopuszczających się nadużyć przy wyborach w Bielsku.

Posel Bagliński odczytuje odezwę bezimienną, która ukazała się w Bielsku, a w której P. S. L. nazywano już to socjalistami, Żydami, lub bolszewikami, a Tuguita — Niemcem. (Na prawicy: słusznie!). Jeżeli tu ukazują się głosy — „słusznie”, do-wedzi to, że autorzy odezwę siedzą na prawicy! Pos. Żalaska (N.-L.) oświadcza, że uwaga, która pida z prawicy odnosi się do p. Maksymiljana Malinowskiego, członka „Wyzwolenia”, który wziął od bolszewików na agitację 150 tys. rubli.

Powstaje silna wrzawa na ławach lewicy chłopskiej. Głosy: kłamstwo, odpowiesz pan przed sądem!

Następne posiedzenie dziś o godz. 10-ej rano. Porządek dzienny: 1) emisja 600 mil. marek przez Pol. Kasę Pożyczkową. 2) dalsza dyskusja nad reformą rolną.

## INTERPELACJA

posłów Daszyńskiego, Niedziałkowskiego i tow. do Rady ministrów w sprawie zamierzonych nominacji na stanowiska przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej zagranicą.

W pismach ukazały się informacje, noszące wszelkie cechy wiadomości półurzędowych, o zamierzonych nominacjach na stanowiska przedstawicieli Rzeczypospolitej zagranicą. Przeważną część nazwisk wymienianych stanowia księżęta i hrabiowie, albo niczem z polskim życiem politycznym nie związanych, albo też biorących do niedawna czynny udział w polityce ugodowej wobec mocarstw rozbiorczych i w zwalczaniu dążeń niepodległościowych. Ludzie tego typu mieliby obecnie reprezentować Polskę w demokratycznych państwach Europy. Na czele owej listy, jako ewentualny poseł w Londynie, figuruje książę Eustachy Sapieha, twórca operetkowego „Zamachu stanu” w styczniu r. b. ten sam, który w chwili, gdy wojska rosyjskie zajmowały Litwę, organizował spiski wojskowe w gronie oficerów formacji, mających bronić granic kraju.

Taki skład przedstawicielstwa zagranicznego Rzeczypospolitej byłby skandalem wręcz niesłychanym, byłby prowokacją klasy robotniczej i całej demokracji polskiej.

Wobec powyższego podpisani, stwierdzając, że rząd zaniedbał poinformować sejmową komisję dla spraw zagranicznych o tak ważnym akcie ze swej strony, jak powołanie wyższych funkcjonariuszy dyplomatycznych, zapytują Radę ministrów:

- 1) czy lista, ogłoszona w prasie, odpowiada rzeczywistości?
- 2) jeżeli tak, czy rząd jest skłonny usprawiedliwić i wytłumaczyć przed Sejmem motywy, jakimi się kierował przy układaniu tak dziwnego składu osobistego zagranicznej reprezentacji Polski?

Warszawa, dnia 5 czerwca 1919 r.

## Maty feljeton.

Scheidemann, myszy Popielowe i ks. arcybiskup.

Ja stoję na stanowisku Scheidemanna — oświadczył podczas wczorajszej debaty w sprawie agrarnej ks. arcybiskup Teodorowicz. Chłopi i lewica przyjęła to oświadczenie śmiechem, ale ja w głębi swej duszy poasepnej rzekłem: „Zawsze to znak czasu! Od stanowiska ultrakonserwatywnego, ultra-klerykalnego — do Scheidemanna! — fu! fu! — to skoki, jakiegoby się nie powstydzili Konstanty”.

Pospieszyłem się jednak z wysnuwaniem wniosku tak szybkiego, albowiem ks. arcybiskup dodał: „podobnie jak Scheidemann ja jestem przeciwnikiem nagłych wstrząśnień”. Wtedy ja dodałem w duszy swej, wciąż poasepnej: „Aha! to znaczy, że ks. Teodorowicz będzie przemawiał za reformą agrarną, która jedynie może zapobiedz owym nagłym wstrząśnieniom”. Alieci... ks. arcybiskup rozpoczął hymn na cześć świętości prywatnej własności. Powiedział wprawdzie, że ziemia „do pewnego stopnia” należy do społeczeństwa i do narodu, ale, że natomiast gdyby ją włościanie chcieli zabrać, to stracą na piękności. Ten argument uczynił znaczne wrażenie na posłach chłopskich, którzy uśmiechali się do siebie

## Sisty z Paryża.

### III.

Francja — przeżywa cały szereg bezroboci. Charakterystycznym jest, że bezrobocie — odbywają się wszystkie — pod egidą Konfederacji pracy — jak również i to, że do związków zawodowych napływają elementy fatalnie odporne, jako to oficjaliści handlowi, artyści opery, dramatu i t. d. Na mityngach, wyrażających żądania ekonomiczne, niemal zawsze wypowiadana jest solidarność całej klasy robotniczej i stawiane są rozmaite żądania polityczne, jako to: krytyka preliwaryjnych pokojowych — amnestia — za wykroczenia polityczne w epoce stanu obłędu — dla skazanych manifestantów 1 maja i dla kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy, ukaranych podczas wojny. Przeważnie za przestępstwa przeciw dyscyplinie wojskowej i t. p. Wnioski z takiego stanu rzeczy nasuwają się i same przez się. Z jednej strony coraz większa orientacja klasowa w kręgach pracowników, do tej pory na stronie stojących od ruchu wyzwolenia, a z drugiej usuwanie przegród pomiędzy robotnikami fabryki, warsztatu, kopalni, ziemi, a pracownikiem biura, inżynierem, tech-

nikiem, literatem, artystą i t. d. Można się spodziewać z doświadczeń dotychczasowych, że demagogiczne określenia „prawdziwego proletariatu”, niezadługo będzie można wrzucić do lamusa przeżytków. Ciekawem również jest i to, że syndykaty, jak to widzimy z powyższego, nie ograniczają się tylko na żądaniach zawodowych, ale zmuszane okolicznościami chwili obecnej wchodzi coraz namiętniej na tory życia politycznego. W ogólności linja odgraniczenia się od tak zwanego robienia polityki, a obrony tylko materialnych i zawodowych interesów klasy robotniczej, jak życie wskazuje, była przeprowadzoną chyba palcem po powietrzu. Coraz większy napływ socjalistów do syndykatów i mniejsze wprawdzie, ale już widoczne wstępowanie syndykatistów do partii socjalistycznej — jest zjawiskiem, które może tylko niepokoić — klasę kapitalistyczną.

Paryż oniemiał ze zdziwienia, gdy ujrzał pochód dwudziestu tysięcy pracowników bankowych, demonstrujących na bulwarach. Bankownicy niewolnicy w białych kołnierzykach i ładnie związanych krawatkach i niewolnice bankowe, wiosennie przystrojone, domagali się natychmiastowego wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego, tygodnia angielskiego, podwyżki płacy, zabezpieczenia na starość,

wakacyjnych urlopów i zaprzestania bez zgody przedstawicieli pracowników syndykatu bankowego — arbitralnego usuwania z posad. Bezrobocie trwało piętnaście dni, kosztowało ono banki piętnaście milionów, a skończyło się zupełną klęską syndykatu, ale... bankowego.

I w tym wypadku, echo bezrobocia obilo się o mury parlamentu, w którym posłowie socjalistyczni przedstawiając okropne położenie pracowników bankowych, jednocześnie nie szczędzili plag akcjonariuszom i dyrekcji banków za ich rabunkową, ekonomiczną politykę w czasie wojny. W chwili, gdy to pisać zamosi się na bezrobocie pracowników towaryzystw assekuracyjnych. Żądanie, które w czasie tych bezroboci najczęściej przeraża klasę posiadającą, to domaganie się unarodowienia odpowiedniej gałęzi pracy.

Kwestja unarodowienia banków, towaryzystw assekuracyjnych, dróg — żelaznych, kopalni i t. d. — jest i we Francji kwestją tylko czasu.

Na kongresie, który się odbył w tych dniach, narodowej federacji pracowników kolei żelaznych — 800 delegatów reprezentowało mniej więcej 240,000 kolejarzy.

Najważniejszym na tym kongresie, było stanowisko wszystkich uczestników, często zwal-

czających się, jednak solidarnie stojących na gruncie organizacji.

Uroczystości robotnicze następują jedno po drugim — po dniu Jaurésa — 1 maja, po pogrzebie Lorne’a, robotnika, zabitego podczas 1-go maja, w pogrzebie tym uczestniczyło 150,000 osób — obchodzi na emmentarzu Pére Lackaise, ku czci pomordowanych komunistów.

Gdy piszę o tym obchodzie, z rozczuleniem wspominam tę wielką doroczną uroczystość z czasów przed wojną. Wśród organizacji socjalistycznych i zawodowych i nasza sekcja paryska P. P. S. pochylała przed grobem bojowników komuny — swój sztandar z napisem: „Niech żyje Socjalizm! Niech żyje Polska Niepodległa!” I lud robotczy paryski salutował nasz sztandar i wznosił okrzyk na cześć naszej niepodległości. I wtedy kiedy nasi patrijotyczni narodowi demokraci w Dumach szachrowali — i kiedy ówczesni stępalni esecy — ciągle nas organicznie wcielali do Rosji — świadomy lud robotczy francuski, wyczuwał nasze prawo ludowe stanowienia o sobie. Lud rewolucjami dojrzały — zrozumieć nie może dobrowolnego niewolnictwa.

Hieronimko

25 maja.



**Towarzysze! W piątek, dnia 6 b. m. o godz. 5 i pół wiecz. punktualnie przed plenarnym posiedzeniem W. R. D. R., odbędzie się w Uniwersytecie Ludowym przy ulicy Oboźnej zebranie frakcji P. P. S. w W. R. D. R.**

**Przybadźcie wszyscy ze względu na niezwykłą wagę kwestji, które będą umówione.**

jakoś dwuznacznie. Albowiem ks. arcybiskup zapewnił ich, że teraz mają „śliczne czy i jedne postacie”, ale gdyby się poważili podnieść rękę na własność prywatną, stracą te powaby. Na mnie ten argument uczynił wrażliwie piorunujące, ale chłopci uśmiechali się. Nie wiem dlaczego. Coprawda nie rozumiem także, dlaczego wywłaszczający wielką własność mieli stracić na piękności, skoro szlachta polska przez czterysta lat miała wielu dorodnych przedstawicieli, aczkolwiek przecie ciągle przez ten okres czasu wywłaszczali chłopów.

Dość, że punkt wyjścia sziedemanowski — zaprowadził nas do Rzymu, dokąd, jak wiadomo, wszystkie drogi prowadzą. Były tam pioruny nie tylko na tow. Balickiego, nie tylko na grupę „Wyzwolenia” i Witosa, ale i — na rząd! Jak to! Rząd nie znalazł jednego słowa w obronie — dół kościelnych i poduchownych! A to — bluźniercy! Oni kalają kości przodków, znieważają popioły przodków, którzy dobra swe zapisali kościołowi na wieczną własność. Oni chcą kruszyć wieczyste dobra kościoła, a kto sięga ręką po beneficyja księża — ten dopuszcza się grzechu śmiertelnego, temu grozi ekskomunikacja, przekleństwo! Oni chcą odebrać ten suchy kawałek chleba klerowi!... Tu chłopci wybuchnęli śmiechem.

Byłem zgorzchniony. Do czego to doszło! Mój Boże! Chłopi śmieją się, gdy im arcybiskup grozi — przekleństwem. To już koniec świata! Ojczyzna przepadła, księża jedzą chleb bez masła a i ten ostatni kasek chcą im odebrać. Byłem zgorzchniony śmiechem chłopów. No, bo kiedy socjał śmieje się z księdza, to jeszcze rozumiem — to jest farmazon hulaj dusza, bolszewik, pożeracz niemowląt w słodkim sosie, ale chłop, właściciel, Piast!.. To też równocześnie ze mną musiał się oburzyć i ks. Teodorowicz, gdyż nie mówiąc już o Szeldemanie, krzyknął: Pamiętacie, że Popielea myszy zjadły — jak Piast odbierze majątek kościołowi, to go zjedzą myszy kościelne!..

Tu chłopcy znów zarechotali śmiechem, prawica wybuchnęła oklaskami, a ks. arcybiskup z wielkim wzburzeniem opuścił trybunę.

Ale bo... osoby duchowne nie powinny zajmować się polityką. Lepiejby uczynili oddając chłopu co jest chłopskiego, a wtedy osoba duchowna nie potrzebowałaby się narażać na śmiech.

Zysław.

## Kronika sejmowa.

W dn. 4 czerwca odbyło się posiedzenie komisji konstytucyjnej pod przewodnictwem p. Wł. Seydy.

P. Dubanowicz przedstawił projekt sformułowania poszczególnych kwestji konstytucyjnych, które mają być zreferowane przez poszczególnych posłów, poczem komisja ustaliła swój zasadniczy pogląd na podstawy ustroju państwowego Polski.

Po ożywionej dyskusji, w której wzięli udział posłowie tow. I. Daszyński, tow. M. Niedziałkowski, Kiernik, Głabiniński, Matakiewicz, Dubanowicz, uchwalono następujący plan pracy:

I. Zagadnienia wstępne: forma państwa, główne kierunki władzy państwowej (ustawodawczej, wykonawczej, sądowej). Stanowisko międzynarodowe Polski (Związek narodów, stosunek do sąsiadów) — referent pos. Dubanowicz.

II. Prawa i obowiązki obywateli: a) ogólne, wolnościowe prawa jednostki, b) wolność wyznań, stanowisko kościoła, c) wolność oświaty i nauki, d) sprawa siły zbrojnej państwa — referent pos. Głabiniński.

III. Organizacja pracy i własności: a) sprawa Izby pracy, b) organizacja posiadania ziemi, c) organizacja innych galezi wytwórczości — referenci do punktów a i c tow. M. Niedziałkowski, do punktu b. pos. Kiernik.

IV. Ustawodawstwo: a) Sejm, b) straż prawa, c) głosowanie ludowe, d) gwarancje konstytucyjne — referenci do punktów a i b. pos. Rataj, do punktów c i d. Kiernik.

V. Władza wykonawcza: a) głowa państwa, b) organizacja rządu — referenci do punktu a. pos. Flehna, do punktu b. pos. Dubanowicz.

VI. Sprawa samorządu i autonomji, sprawa mniejszości narodowych, udziału ludności w wykonywaniu administracji — referenci pos. Bardel i Kamiński.

VII. Sądownictwo — ref. Matakiewicz, Tarnawski.

VIII. Sprawa zmiany konstytucji — ref. pos. Dubanowicz.

Posiedzenie następnego wyznaczono na piątek 13 czerwca o godz. 10 rano.

## Kronika polityczna.

(WBK.). Przed kilku dniami odbył się w Krakowie kongres delegatów stronnictwa P. S. L. odłamu Stapińskiego. W zjeździe brało udział 3,000 delegatów. Między nimi było

wielu posłów P. S. L., grupy Wyzwolenia z Królestwa. Zjazd potwierdził program, uchwalony poprzednio przez Radę Naczelną, a opracowany przez Sanację. Kongres powziął między innymi następującą rezolucję:

Wobec tego, że Sejm obecny składa się w większości swej z obozów wstecznych, które nadużyły zaufania wyborców t. j. ludu i nie uczyniły zadość w sprawie nadania mu konstytucji, ziemi, chleba i zarobków, że nadto większość sejmowa sili się zdusić ruch ludowy przy pomocy pałec i sądów doraźnych — kongres P. S. L. uważa, że Sejm musi być rozwiązany i że należy podpisać kontrwybory.

## Endecka heca i endeckie geszefty.

Socjaliści niemieccy w Poznaniu oświadczyli przed wyborami, że własne listy nie wystawiają, ale głosować będą na kandydatów P. P. S. Z tego powodu endecy podnieśli dziki wrzask. P. P. S-owcy idą razem z Niemcami! I dalejże szczeni motłoch przeciwko P. P. S.

Ci sami endecy w początkach przewrotu zasiadali razem z Niemcami w Radach żołnierskich i posługiwali się tam niemieckim językiem. Ci sami endecy nawoływali ciągle, aby, broń Boże, nie robić powstania przeciwko rządowi niemieckiemu. Ci sami endecy dotychczas jeszcze pielęgnują niemieczyny w urzędach, a pisma endeckie umieszczają ogłoszenia w języku niemieckim.

Ale kiedy socjaliści niemieccy chcą głosować na socjalistów polskich, to — wszczyna się ryk „patriotyczny” i wprowadza się pogromową taktykę.

Niemiecka burżuazja poznańska, przeważnie hakatyściecznie usposobiona, postanowiła bojkotować wybory do Sejmu warszawskiego.

Socjaliści niemieccy w Poznaniu — w przeciwieństwie do górnośląskich — są wobec Polaków usposobieni pojednawczo. Liorąc udział w wyborach, tem samem pośrednio wyrażili swą zgagę na przyłączenie Poznania do Republiki polskiej, uznali miłązgo oderwanie Poznania od Niemiec, uszanowali prawa gospodarzy kraju.

Gdyby narodowa demokracja miała rzeczywiście choć krztę poczucia ogólnego - narodowego, gdyby jej gwiazdą przewodnią nie był jedynie chwilowy interes partyjny, gdyby nie była zgangrenowana nieuleczalnie metodą szczeni i robienia hecy — to oceniliby znaczenie tego faktu.

Zamiast tego endecja sterylizowała socjalistów niemieckich, odciągnęła ich od wyborów, a wrogom narodu polskiego dostarczyła argumentu, że oto tak w Polsce postępuje się z mniejszością narodową.

Taka jest mądrość polityczna Koriantych, Adamskich i t. p.

Czyż jednak endecja jest tak sroga w stosunku do Niemców, kiedy chodzi o jej interes wyborczy?

O, bynajmniej — endecja pada płackiem przed burżuazją niemiecką, kiedy chodzi o pozyskanie jej głosów.

Pamiętamy, jak endecja ubiegała się o głosy niemieckie w Łodzi podczas wyborów do Dumy, pamiętamy, jak to p. Rząd był kandydatem tych samych fabrykantów niemieckich w Łodzi, którzy przeciwko robotnikom polskim użyli broni lokautu.

A podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego Republiki polskiej endecy w Białej (Galicja), gdzie od szeregu lat istnieje silny antagonizm między proletariatem polskim a burżuazją niemiecką — paktowali z Niemcami i obiecali im koncesje natury lokalnej w zamian za głosy. Jakoż Niemcy wydali w języku niemieckim odezwę, popierającą kandydatów t. zw. bloku narodowego, między innymi p. Tabaczyńskiego.

I ta banda geszeftarzy politycznych ośmiela się robić zarzut partji naszej, że nie odtrącamy dążących do współdziałania, pojednawczo usposobionych socjalistów niemieckich!

## Telegramy.

### Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 5 czerwca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 5 czerwca:

Front galicyjsko - woliński: W Galicji na całym niemal froncie brak kontaktu z wojskami ukraińskimi.

Front poleski: Pod Pińskiem atak bolszewików na nasze pozycje przy moście na Jasiolcie został odparty. Podsuwające się pociągi pancerne zostały ogniem naszej artylerji zmuszone do odwrotu.

Front litewsko - białoruski: Bez zmiany.

W zast. szefa sztabu gener. Haller, pułkownik.

## Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 5 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat Naczelnego Dowództwa z dnia 5 czerwca r. b.:

Front północny: Przy szosie z Chodzieży do Ryczewu silny ogień nieprzyjacielski. Atak niemiecki pod Zdunami i Polichnem odparto ze stratami dla nieprzyjaciela. Na innych odcinkach frontu zwykła działalność patroli. Na linii Piła—Bydgoszcz nadzwyczaj ożywiony ruch kolejowy.

Front zachodni: Pod Grójcem obrzucił nieprzyjaciół minami nasze pozycje. Pod Kolnem utarczki patroli.

Front południowy: Na całym froncie słaba działalność bojowa.

Szef sztabu

Wroczyński, generał podporucznik.

### Stanowisko Białorusinów.

Wilno, 1 czerwca.

(P. A. T.). Prasa białoruska omawia audjencje pułkownika Rodzstejna - Hulewicza-Barouskiego z ramienia białoruskiej wojskowej organizacji u komisarza generalnego ziem wschodnich. Pułk. Barouski zwrócił się do władz polskich z prośbą o pomoc w tworzeniu zbrojnych białoruskich oddziałów dla wspólnej walki o uwolnienie całego kraju z pod jarzma bolszewickiego. Białorusini pragną walczyć przeciw wspólnemu wrogowi u boku wojsk polskich.

Komisarz generalny odniósł się do prośby przedstawicieli wojskowej białoruskiej organizacji przychylnie.

Pułk. Barouski oświadczył, że w martyrologji narodowych oddziałów białoruskich na Ukrainie i Bessarabji jedynie przychylność i opieka, okazana im przez polskie wojsko gen. Żeligowskiego, ocaliła ich od zagłady.

Wilno, 2 czerwca.

(P. A. T.). Prasa białoruska omawia wiadomości o mającym nastąpić uznaniu przez koalicję Kołczaka. Białorusini zaniepokojeni są, że odbudowanie Wielkiej Rosji może pociągnąć za sobą oddanie Białej Rusi znowu pod władzę Rosji. Białorusini nie chcą mieć nic wspólnego z Rosją rewolucyjną, ani konserwatywną.

### Nawoływania do walki z Polakami.

Poznań, 5 czerwca.

(P. A. T.). W całych Prusach Królewskich po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach rozlepiono afisze niemieckie, wzywające do wstępowania do wojska i do walki z Polakami.

### Evakuacja Mińska przez bolszewików.

Wilno, 5 czerwca.

(P. A. T.). Prasa wileńska donosi: „Wobec poważnej sytuacji, jaka się wytworzyła dla band bolszewickich, operujących na Litwie i Mińszczyźnie, dn. 20 maja odbyło się w Mińsku w gmachu teatru miejskiego zjednoczone posiedzenie Rady komisarzy ludowych, centralnego komitetu wykonawczego rad Litwy i Białej Rusi, Rady Delegatów Robotniczych, Włóścińskich i czerwonej armji m. Mińska. Na posiedzeniu tem omawiano obszernie poważną sytuację wojskową. Delegaci i komisarze nawoływali do wyłączenia wszystkich sił dla ratowania zagrożonego frontu. Jak donosi organ bolszewicki „Młot” z dnia 22 maja, przewodniczący rady komisarzy ludowych tow. Mickiewicz — Kapsukas szczegółowo informował zebranych o poważnym położeniu na froncie i zakomunikował ostatnie wiadomości z zajętych przez nieprzyjaciela miejscowości. Pod koniec zebrania tow. Mickiewicz - Kapsukas oznajmił, że „część komisariatów (aparatu technicznego i archiwu) przenoszą się do Bobrujska, zaś wszyscy komisarze ludowi i rada obrony pozostają w Mińsku”.

### Armja Bundu.

Wilno, 5 czerwca.

(P. A. T.). Z Mińska donoszą: Centralny komitet żydowskiej partji socjalistycznej „Bund” uchwalił mobilizację wszystkich swoich członków na Litwie, Białorusi i w Rosji od 18 do 36 roku życia, postanawiając sformować z nich armję czerwoną. W tych dniach wysłano już na front polski pierwszą armję „bundowców”.

Na jednym z ostatnich posiedzeń rady robotniczej przedstawiciel „Bundu” Wajnsztejn, kreśląc przebieg tej mobilizacji, zaznaczył, że jeśli w Mińsku podniesie głowę reakcja, to robotnicy nie dadzą bez walki ani piędzi ziemi. Trzeba zaprzestać walk partyjnych. Przedstawiciel „Poalej Sjon” — Frydland wskazał na to, że niema partji ani grupy socjalistycznej, któraby nie stanęła do walki w obozie sowieckim. Przedstawiciel „Zjednoczonych socjalistów” — Goder oznajmił również, że jego partja ogłosiła mobilizację.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że władze sowieckie w Mińsku zmobilizowały całą ludność męską, celem robienia okopów dookoła miasta.

## Pogłoski o zajęciu Piotrogradu.

Kopenhaga, 5 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Dziennik „Tidens Tegn” otrzymał depezę, donoszącą, że Estończycy i Finlandczycy zajęli Piotrograd. Wiadomość ta nie jest jeszcze potwierdzona.

## Sytuacja na Słowaczynie.

Praga, 5 czerwca.

(P. A. T.). „Narodni Listy” zamieszczają sprawozdanie sytuacyjne ze Słowaczyny, pochodzące od członka Zgromadzenia Narodowego Piłata, który oświadczył, co następuje: Napór Madziarów na całym froncie od rzeki Eipel aż do rzeki Cisy był niezwykle gwałtownym, tak że wojska czeskie nie mogły stawić dłuższego oporu. Przekroczywszy przeważającymi siłami rzekę Eipel, Madziarzy posunęli się naprzód i dotarli do miejscowości Ostrzyhomia. Wtargnąwszy w obszar Dunaju, posunęli się oni aż do Nitry, zagrażając w ten sposób Parkanom i Krupinje. Również sytuacja Lewoczy jest niepewna. Wojska czeskie opuściły to miasto, niebawem jednak do niego wróciły. W kierunku północno - wschodnim posuwają się Madziarzy w stronę Rożnawy w zamiarze obsadzenia południowych stoków Tatry i przetrwania koło Nowej Wsi kolei Bogumin - Koszyce. Nad Hernadem Madziarzy zbliżają się do Koszyce i są oddaleni o 20 kilometrów od tego miasta, które Czesi opuścili. Rumuni cofnęli się na wschód od Miskolca.

Preszburg, 5 czerwca.

(P. A. T.). Czesko - słowackie biuro prasowe donosi: Na zarządzenie upelnomocnionego ministra dla Słowaczyny, dra Srobara, zaprowadzono na Słowaczynie dyktaturę wojskową. Dyktatura ta polega na tem, że wojsko obejmuje naczelną władzę nad wszystkimi urzędami na Słowaczynie, a więc i nad urzędami cywilnymi. Wszystkie urzędy będą nadal pełniły swoje czynności, podlegając jednak będą we wszystkim dowództwu wojskowemu, które jest najwyższą władzą na Słowaczynie. Rozporządzenie o zaprowadzeniu dyktatury wojskowej na Słowaczynie podpisał generał Mittelhauser, naczelny dowódca frontu zachodniego na Słowaczynie.

## Komunikat wojenny Rumunów.

Morawska Ostrawa, 5 czerwca.

(P. A. T.). Czesko - słowackie biuro prasowe donosi z Bukaresztu: Komunikat rumuńskiego sztabu generalnego z dnia 3-go czerwca.

Front wschodni: Wzdłuż Dniestru walki trwają dalej. Żadnych ważniejszych zmian nie było.

Doniesienie węgierskiej Naczelnej Komendy, jakobyśmy rozpoczęli odwrot, jest nieprawdziwe. Nasze dotychczasowe pozycje pozostają dotąd w naszych rękach.

Front ukraiński: Po obciążeniu Kołomyi, Nadwórny i Tlumacza nasze oddziały posuwają się na Bohorodczany. Nasze strażnice przednie dotarły do Tysmienicy.

## Konwencje wojskowe Francji z Czechami.

Kraków, 5 czerwca.

(P. A. T.). „Nowa Reforma” donosi z Wiednia: Dzięki zabiegom szefa sztabu generalnego armji czesko - słowackiej gen. Pellé Francja zawarła konwencję wojskową z Czechami.

## Atak bolszewików na Bendery.

Lugdun, 5 czerwca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. warsz.). Z Rumunji: Bandy bolszewików zaatakowały Bendery. Załoga francuska i rumuńska straż pograniczna odparły atak, odrzucając nieprzyjaciela za Dniestr. Depesza z Bukaresztu potwierdza, że wojska rumuńskie połączyły się z polskimi.

## Rada czterech a kontrproponicje Niemiec.

Paryż, 5 czerwca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. poz.). Cztery naczelnicy rządów we wtorek po południu rozpatrywali w dalszym ciągu kontrproponicje niemieckie i nabrali przekonania, że nie mogą wiele zmienić w warunkach, podyktowanych Niemcom. Narady toczyły się pod przewodnictwem Wilsona.

## Rząd republiki reńskiej.

Morawska Ostrawa, 5 czerwca.

(P. A. T.). Czesko - słowackie biuro prasowe donosi z Frankfurtu: Rząd republiki reńskiej składa się z następujących osób: Dr. Dorten, prezydent, Eckermann, minister sprawiedliwości, dr. Klingenschmidt, minister oświaty, Klaus, minister szkolnictwa powszechnego, Kremer, minister gospodarstwa, dr. Liebing, minister finansów, Motzniker, minister spraw wewnętrznych, Halm, minister wyższego wykształcenia.

## Strajk w Paryżu.

(P. A. T.). (Havas). Urzędnicy i robotnicy miejskich przedsiębiorstw przewozowych, tramwajów i samochodów w Paryżu przystąpili do strajku na kolei Metropolitain.



# W piątek dnia 6 b. m. o g. 6 w. w teatrze Kamińskiego, Obożna 3, odbędzie się plenarne posiedzenie W. R. D. R.

## Z życia partji.

Do Komitetów Okręgowych Warszawy, Łodzi, Dąbrowy, Piotrkowa i Częstochowy.

Uprasza się o natychmiastowe nadesłanie spisu kandydatów z wyżej wymienionych okręgów na szkołę partyjną.

Komisja organizacyjna szkoły.

Baczność towarzysze, członkowie Komitetu dzielnic Śródmieście!

W piątek, 6 b. m. o godz. 6 wiecz. zebranie Komitetu dzielnicowego. Stawcie się wszyscy w komplecie.

Baczność Powązki!

Dziś w piątek o 7-ej zwykle walne zebranie dzielnic, Żytia 24/26, I piętro.

Baczność dzielnica Powiśla!

W piątek dnia 6-go czerwca odbędzie się zebranie organizacyjne o g. 6 wiecz. w Uniwersytecie Ludowym, Obożna nr. 4. Uprasza się towarzyszy i towarzyszek o jaknajliczniejsze przybycie.

Kom. dzielnicowy.

Baczność dzielnica „Ochota”!

W piątek, dn. 6 b. m. o godz. 6-iej wiecz. odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnic z następującym porządkiem zebrania.

1) Sytuacja polityczna. 2) Sprawy organizacyjne. 3) Wolne wnioski. Prosimy o punktualne i liczne przybycie.

## Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Posiedzenie Komisji pomnikowej w piątek, dn. 6 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Rady.

W piątek, dn. 6 b. m. o godz. 4½ punktualnie posiedzenie K. W.

Baczność towarzysze: Zaremba, Saymon, Alter i przedstawiciele innych frakcji.

W piątek, dn. 6 b. m. o godz. 4 punktualnie odbędzie się posiedzenie w celu wypracowania wspólnej rezolucji w sprawie aprowizacji. Prosimy o konieczne przybycie ponieważ sprawa ta znajduje się na porządku dziennym wieczornego plenarnego posiedzenia W. R. D. R.

Wolski Klub Robotniczy (Wolska 44).

Dziś, w piątek, o godz. 8-iej wiecz. tow. Hempel wygłosi odczyt: „Anarchizm a socjalizm”. Członkowie Klubu proszeni są o wykupienie legitymacji. Sekretariat czynny codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem.

Z. P. M. S.

W piątek, dn. 6 b. m. o godz. 6 wiecz. w Uniwersytecie Ludowym (Obożna 4), odbędzie się odczyt tow. Zaremby o prowadzeniu pracy samokształceniowej na wsi. Bilety w cenie 20 fen. przy wejściu.

W poniedziałek, dn. 9 b. m. odbędzie się rocznym zwyczajem wycieczka członków Z. P. M. S. do wawerskich lasów. Punkt zborny na stacji kolejki Wawerskiej koło mostu Kierbedzia o godz. 8 i pół rano. Podróż kosztuje mk. 250.

Zarząd Zw. Pol. Mi. Socj.

Baczność Giserzy mosiężni.

W piątek, 6 b. m., odbędzie się walne zebranie sekcji giserów mosiężnych. Na porządku dziennym wybór nowego zarządu sekcji i inne ważne sprawy. Stawcie się wszyscy.

Walne zebranie Sekcji giserów żelaznych odbędzie się dn. 10 czerwca o godz. 5 pp. w lokalu Zw. metalowców, Leszno 53.

Zebranie mężów zaufania Zw. metalowców odbędzie się dn. 7 czerwca o godz. 5 pp. w lokalu Związku, Leszno 53.

Zebranie Sekcji kowali odbędzie się dn. 6 czerwca o g. 6 pp. Referentem będzie tow. Twarowski. Na porządku dziennym sprawy zawodowe.

Zebranie dozorców nocnych odbędzie się dziś w piątek o 4-iej po południu.

Zarząd.

Zarząd Związku robotników miejskich zawiadamia, że w sobotę dnia 7-go o godz. 6-iej odbędzie się posiedzenie zarządu w tymczasowym lokalu Związku: Aleje Jerozolimskie nr. 56.

## Ze Związku Robotn. S'ow. Spółdzielczych.

W ubiegłą niedzielę, dn. 1 czerwca, odbyło się w siedzibie Związku przy ul. Leszno 53 drugie z kolei posiedzenie Rady Związków. Posiedzenie to ciągnęło się od 11-iej przed południem do 10-iej w. poświęcone było głównie zmianie pracy ustawodawczej: przyjęto w ostatecznej redakcji ustawę Związku i ustawę wzorową dla stowarzyszeń związkowych. Obie te ustawy są już w druku i w czasie najbliższym będą mogły być rozesłane stowarzyszeniom.

Opracowanie ustawy wzorowej dla stowarzyszeń czyni zadość potrzebom wprost palącym; dawne bowiem ustawy normalne rosyjskie posiadają wiele bardzo poważnych braków i przytem zupełnie nie odpowiadają wymaganiom stowarzyszeń klasowych proletariackich. Opracowana przez Związek ustawa wzorowa jest pierwszą polską ustawą stowarzyszenia klasowego. Przy układaniu jej opierano się na doświadczeniach angielskich, na ustawach belgijskich i na ustawie wielkiego stowarzyszenia „Production” w Hamburgu. Musiała ona przytem być dostosowana do naszych warunków i tak opracowana aby mogła być przyjęta zarówno przez małe stowarzyszenia robotników wiejskich, jak przez wielkomiejskie skupisko proletariatu. Jak się zdaje, zamierzenie to zostało osiągnięte. W zastosowaniu praktycznym ustawa będzie musiała być dopełniona przez regulaminy, opracowane zgodnie z warunkami głównych typów stowarzyszeń. Do opracowywania tych regulaminów Związek przystąpi w czasie najbliższym.

Szczegółowo omawiano również na Radzie sprawę aprowizacji bezrobotnych przez stowarzyszenia spółdzielcze. Po długiej dyskusji postanowiono, aby stowarzyszenia podejmowały nie tyle aprowizację bezrobotnych, ile podział produktów dostarczonych przez rząd, nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności. Postanowiono również wejść w porozumienie z Radami Delegatów Robotniczych w celu wspólnego zastanowienia się nad tą sprawą i opracowania dróg możliwego tu działania.

Dość żywą wymianę zdań wywołał projekt wysłania przedstawicieli do Paryża na mający odbyć się w końcu czerwca międzynarodowy Zjazd spółdzielczy. Ostatecznie jednak postanowiono przedstawić własnego nie wysłać — a to zarówno z tego powodu, że Związek jest jeszcze instytucją zbyt młodą i nie ma z czem wystąpić, jak też ze względu na charakter paryskiego Zjazdu, który nie jest całkowicie międzynarodowy, lecz obejmuje wyłącznie kraje sprzymierzone i neutralne. Na Zjazd wysłane tylko będzie stosowne pozdrowienie z zaznaczeniem stanowiska Związku.

Incydentem przykrym — podobnie jak na poprzednim zebraniu Rady — była nacjonalistyczna manifestacja przedstawicieli Bundu i „Vereinigtes”, którzy zażądali wydania ustawy Związku i ustawy wzorowej również w żargonie. Żądanie to nazywam manifestacją nacjonalizmu żydowskiego, ponieważ tak zostało ono określone przez przedstawicieli wszystkich kierunków — oprócz grup żydowskich. Jeśli wysunięte przez żargonistów na poprzednim posiedzeniu Rady żądanie wydania odezw i broszury agitacyjnej w języku ghetta mogła być usprawiedliwiona względami praktycznymi, to tym razem, gdy chodziło o ustawę Związku, a więc o druk z natury rzeczy przeznaczony tylko dla grup kierowniczych w stowarzyszeniach, czyli dla grup nie mogących nie znać języka polskiego — ujawniło się istotne oblicze tych wystąpień, t. j. planowe wysuwanie nacjonalistycznych postulatów żydowskich. Oczywiście żądanie przedstawicieli praw ghetta społało się z należytą odpawą i uzyskało tylko głosy wnioskodawców. Te powtarzające się regularnie i najwidoczniej planowe wystąpienia rzucają przykry cień na warunki dalszej wspólnej pracy w Związku.

## W sprawie taksatorów kolejowych.

Na stacji Warszawa tow. W. W. Inspektor przewozów IV oddz. wraz z kierownikiem ekspedycji, jedyni znawcy miejscowych stosunków uznali za konieczne w celu prawidłowego funkcjonowania pracy w ekspedycji, ustanowić sześciu kasjerów towarowych, zobowiązując ich do pobierania należności przewozowych, wykazywanych przez taksatorów na listach przewozowych, oraz czyniąc ich odpowiedzialnymi za całość pobranej gotowizny i ośmiu kasjerów taksatorów do obliczenia należności za przewóz towarów według ustanowionych taryf, wszelkie zaś niedobory wykazywane przez Wydział dochodów niestających obciążają tych taksatorów moralnie i materialnie. Wynagrodzenie jednych i drugich oznaczono na 750 marek miesięcznie od 1 listopada r. z., uważając obiedwie te czynności za jednakoowo odpowiedzialne; mając na względzie, że te posady zajmują pracownicy z dawnych wyższych stanowisk, służący w kolejniemwie niemięniej od 18 do 30 lat.

Po sześciu miesiącach pełnienia służby przez powyżej wymienionych 8-ju kasjerów-taksatorów, Wydział handlowy zdegradował ich na pomocników towarowych kasjerów, zmniejszając pensje o 50 mk. miesięcznie. Pomimo usilnego protestu Inspektora przewozów IV oddziału, władze zniwuliły go do wydania rozporządzenia z d. 25/V 19 treści następującej:

„Stosownie do odezw mojej z d. 25/IV 19 za nr. 3113 sześciu kasjerom towarowym polecam nadal wykazywać pensje 750 mk., 7-ju zaś pomocnikom (kasjerom-taksatorom) po 700 mk. miesięcznie, poczynając od 1 czerwca r. b. — pozostali bez zmiany”.

Lopuszyński.

Stał się fakt niebывały w kolejniemwie; za czasów rosyjskich, w czasie największej reakcji pracownia nie degradowano bez ważnej przyczyny, ani też nie zmniejszano pensji, a obecnie w czasie wielkiej drożyzny, w momencie, kiedy inne instytucje starają się o polepszenie bytu, władze kolejowe nie liczą się z tem zupełnie.

Wydalenie pracowników za propagandę bolszewicką nie uzdrowi i nie polepszy stosunków na kolejach, dopóki władze nie zaprzestaną swej prowokacji. Należy zło tępić wyżej, usuwając lu-

dzi niepowołanych, wprowadzających dezorganizację i zniechęcających pracowników do gorliwej i sumiennej pracy.

## Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 15-te).

Ze praca w Sejmie idzie jak po grudzie, — nie dziw, bo przecież Sejm to młody, powstały w państwie, które dopiero co zrzuciło kajdany i żyć zaczyna życiem konstytucyjnym. Ale nasza Rada miejska? Za miesiąc upływa pierwsze trzecie jej istnienia. Powiedzą nam: przecież ta Rada to już nowa! A właśnie, że nowa, ale złożona z większości, która ciągle twierdzi, że chce realnie pracować, tylko stoi jej na przeszkodzie rzekomo mniejszość. Cały fałsz tego twierdzenia rzuca się sam przez się w oczy. Większość, ciągle przygniatająca mniejszość, obalająca każdy dobry odruch, manifestująca wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami i ośmielająca się prawie kazania na temat pragnienia realnej pracy! Karygodna perfidyna polityka większości zasługuje na nagane tem bardziej, że większość ta pracuje na niwie muncypalnej już drugi okres; opozycja, dziś dość znaczna, w pierwszym okresie była w ilości znikomej, przełbiejonej do tego przez okupanta; zdawałoby się, że istotnie brak jej wprawy i może mimowoli stała na przeszkodzie „realnej” pracy. Tymczasem widzimy u mniejszości na każdym kroku chwalebny chęć pchania naprzód tego ciężkiego rydwanu magistralnego; podziwiamy często u tych młodych, zazdrośnych, „czterwonych” przeciwdziałaczy miejskich tyle zdrowego i uczciwego oportunizmu, że mimowoli musimy przeciwstawić go wstecznej polityce większości, pozbawionej inicjatywy i orientacji ducha czasów! Wczorajsze posiedzenie jeszcze raz w mniemaniu takim nas utwierdziło.

Rozpoczęło się posiedzenie od reprimendy, odczytanej przez r. Nowodworskiego, a przesłanej Radzie m. przez ministerjum spraw wewn., które zawiadło nadzieją na nową reprezentację miasta. Nie widzi ono w niej dostatecznej energii i innych cnót, Radzie tak niezbędnych, wobec tego pożyczki, przez nią uchwalonej w dn. 22 i 23 kwietnia zatwierdzić nie może. Pomijając niewłaściwe nauki, przesłane przez „kocioł-garnków”, musimy zaznaczyć, że i ministerjum potrzeba było więcej, jak miesiąc, aby w tem samym miesiącu dostarczyło odmownej odpowiedzi, nie wymagającej przecież żadnych długotrwałych studiów.

Rada postanowiła odpowiedzieć to odesłać do swych komisji, w tym celu połączonych: finansowo-budżetowej i regulaminowo-prawnej.

Zabiera następnie głos tow. Tor w sprawie porządku dziennego, koryguje go z urzędu r. Borowski, ale musi w końcu przyznać, że nie ma racji. Tow. Mamczar również ma sposobność odwołać się do sprawiedliwości z powodu zaniedbania przez prezydium wniosku swego, złożonego przed kilku tygodniami.

Na porządku zjawia się sprawa pustej kasy magistralnej: Znowu musi Rada wotować na miesiąc czerwiec prowizorium w sumie 11 milionów marek na wydatki zwyczajne. Budżet jest dopiero w druku (w czerwcu) rozesłany będzie radnym (i to bez aneksów!) za miesiąc, więc i lipcowy, a zapewne i sierpniowy budżety będą musiały być uchwalone prowizorycznie! Radni Orzech i Lew oświadczyli wobec tego, że ich stronnictwa głosować będą przeciw uchwaleniu, tow. Tor oburza się, że magistrat, mimo obietnic, projektów swoich Radzie nie przedkłada. Zgłasza więc, że klub P. P. S. po raz ostatni będzie głosował za wnioskiem. Jeżeli za miesiąc w tych samych warunkach przyjdzie po prowizorium, spotka się z kategoryczną odmową! Taką samą rezolucję składa r. Lypaciewicz. Przemawiali jeszcze r. Kaczyński i Libicki, magistrat krytykując, a ten nie raczył zabrać głosu, a żeby się obronił.

Następnie jednogłośnie Rada uchwala wniosek o przesłaniu skromnej (wobec ubogiej kasy miejskiej) ofiary 25.000 mk. na rzecz poszkodowanych w Orłowej i Łazach.

Wniosek tow. Jaworowskiego: „R. M. m. st. Warszawy uchwala wezwać magistrat do natychmiastowego porozumienia się z przedstawicielami rządu w pałacej sprawie niezwłocznego wypłacenia przyznanych robotnikom miejskim, wyrokiem sądu rozjemczego, 450-markowych odszkodowań wojennych według ustalonych przez sąd rozjemczy norm i terminów, gwarantowanych przez rząd. Wobec wazenia wśród robotników, z powodu opóźnienia przyznanych odszkodowań, oraz biedy, w jakiej robotnicy się znajdują”, radni uznali za nagły i jednogłośnie wykonać polecili.

W dalszym ciągu roztrąsana jest sprawa aprowizacyjna. Zabierają głos lawnik tow. Baryka, czyniąc ciężkie zarzuty min. aprowizacji, tow. Piłacki, słusznie zarzucający władzom, że udają, iż nie widzą bulek i buleczek, nagrywających się z nich z za szyb sklepowych, kiedy jednocześnie brak chleba kontyngensowego dla warstw niezamożnych. Sztych z rękawiczek, jakie rząd uważa za niezbędne wkładać w stosunkach z paskarzami, gromi łapownictwo na kolejach i nawołuje do oddania spraw ośnośnych kompetencji związków zawodowych.

Zabierają głos w tej sprawie radny z N. Z. R., r. Kobylecki, r. Lew, żądający oddania spraw aprowizacji kooperatywowi robotniczemu, oraz umiastowienia młynów.

Tu, prawica, mając dość tych żalów, próbuje przerwać dyskusję, co jej, za pomocą głosowania, niezawodnie się udaje, ale sama czując, że popel-

niła niewłaściwość, poniekąd skutki głosowania cofa. Przemawia tow. Tor, stawiający wniosek następujący: „W przekonaniu, iż przyczyną obecnej katastrofy aprowizacyjnej tkwią nietylko w trudnościach zewnętrznych, lecz bardziej jeszcze w wadliwej organizacji wewnętrznej, w nadużyciach i braku kontroli w poszczególnych oddziałach min. aprowizacji i min. kolei, co niejednokrotnie publicznie stwierdzone zostało, R. M. m. st. Warszawy uchwala wysłać do Rady ministrów specjalną delegację składającą się z 5 radnych, których zadaniem będzie:

a) przedłożenie R. min. wniosków i uchwał, powziętych przez R. M. na dzisiejszym posiedzeniu w sprawie aprowizacyjnej;

b) domaganie się od rządu wyłonienia specjalnej komisji śledczej, któraby zbadała i pociągnęła do surowej odpowiedzialności wszystkie czynniki, winne obecnej sytuacji aprowizacyjnej a zwłaszcza poszczególne urzędy i oddziały min. aprow. i min. kolei”.

Przed przerwą przemawiają jeszcze r. Lypaciewicz i Bialiński. R. Lypaciewicz w imieniu klubu Ref. Gosp. miejskiej stawia wniosek następujący:

„R. M. uchwala: zwrócić się za pośrednictwem posłów Warszawy do Sejmu Ustawodawczego, aby wezwał rząd: 1) do dokonania reformy w kierownictwie min. aprowizacji i komunikacji i urzędów, mających związek z aprowizacją kraju w celu usunięcia niezaradności, bezplanowości i nadużyć, które w tych urzędach panują; 2) do dostarczenia bezwzględnie dostatecznej ilości ziemniaków i do zapatrywania regularnego miasta w mąkę i inne artykuły kontyngensowe”. R. Truskier staje w obronie uczciwego kupiectwa, które, jak i reszta ludność, z pogardą patrzy na paskarzy.

Po przerwie r. Zieliński wnosi o przeprowadzenie natychmiast wyborów do delegacji, przeciwko czemu powstają tow. Jaworowski i r. St. Kalinowski. Tow. Holówko piętnuje zachłanność i ciągłe majoryzowanie, uprawiane przez prawicę. „Jeżeli nie zmienicie taktyki, zwalmy oto trybunę tę i pójdziemy sobie!” Mityguje prawicę nawet... r. Dymowski, który szczerze, czy nie szczerze zdaje się być enfant terrible swego obozu. Zdenerwowanie prawicy objawia się w okrzyku, jakim darzy r. Lypaciewicza, na tle nikczemnej insynuacji w „Gazecie Warsz.”. R. Lypaciewicz daje należyty odpaw oszczercom, wyjaśniając sprawę rzeczowo.

Na zakończenie, jak zwykle, incydent. R. Dawidson komunikuje o ekscesach, zaszłych wczoraj na Pradze. Poszwankowanych jest przeszło 20 Żydów. Wśród dokumentów jest i taki:

Zandarmerja Warszawy powiatu.

Warszawa, 4 czerwca 1919 r.

Do dyżurnego lekarza szpitala Przemienienia Pańskiego.

Prosi się o obandażowanie Gelbarta z Pragi, pokaleczonego przed chwilą przez wojska Hallera.

Podpis przełożonego.

Ale prawica, zamiast uczciwie zareagować i powstrzymać zapędy „rozuchwalonego” żołdactwa, wolała zdekompletować skład Rady i uniemożliwić uchwały. Jeżeli ziszczą się zapowiedziane na niedzielę i poniedziałek rozruchy, — niechże Rada za nie odpowiada!

## Zawiadomienie Związku Lokatorów.

W niedzielę, t. j. dnia 8 czerwca b. r., odbędzie się drugie zgromadzenie organizacyjne „Związku lokatorów” w sali teatru im. Staszica przy ul. Śniadeckich 5 (dawniej Kaliksta) o godz. 10 rano.

Uprasza się o łaskawe przybycie wszystkich członków, zapisanych na odczytach inż. Trylskiego, jak również wszystkich lokatorów, zainteresowanych walką z lichwą mieszkaniową, którzy przy wejściu na salę w poczet członków „Związku lokatorów” zapiszą się zechcą.

Porządek dzienny następujący:

1) Słowo wstępne wypowie prezes komitetu inż. Trylski. 2) Sprawozdanie delegatów „Zw. lokatorów” z bytności ich u marszałka Sejmu. 3) Sprawozdanie z działalności „Komitetu organizacyjnego”. 4) Sprawa wniosku o wstrzymanie eksmisji, którego nagłość Sejm już przyjął. 5) Omówienie bliższe wszelkich spraw, dotyczących się dalszej działalności „Związku lokatorów”.

W interesie własnym wszystkich lokatorów jest bardzo pożądanym jaknajliczniejsze przybycie na to zgromadzenie, gdyż sprawa jest niezwykle doniosła i pilna. Wymaga ona jaknajgorętszego poparcia ze strony szerszego ogółu lokatorów.

Należy wszcząć energiczną akcję samoobrony przed wyzyskiem ze strony lichwiarzy mieszkaniowych. Akcja powyższa zostanie uwieczniona pomyślnym wynikiem tylko wówczas, o ile zechce to zrozumieć cały ogół lokatorów i przystąpi gremjalnie do „Związku lokatorów”.

## Książki nadesłane

Zenon Pozner-Szczygielski. Jednostka wobec świadomości narodów. Skład główny w księgarni: „Książka i Sztuka”. 1919 r.

Kazimierz Wysocki. Budowa i urządzenie sceny przenośnej. Z zapomogi ministerjum sztuki i kultury. Wyd. Centralnego Związku kolek rolniczych w Warszawie. 1919 r.

Adam Chętnik. O Kurpiach z 6 rycinami. Wyd. M. Arcta w Warszawie 1919 r.



# Kronika.

(m) Echa zająć na Pradze. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb ofiary niedzielnego zajęcia na Pradze, Antoniego Ciechanowskiego, starszego wywiadowcy urzędu śledczego. Tłumy publiczności przybyły na ten smutny obrzęd i zapelnily omentarz kościelny i rynek na Nowym Mieście.

Na czele konduktu żałobnego szły bractwa z chorągiewkami, następnie orkiestra policji, pluton funkcjonariuszy policji ze wszystkich komisariatów, koledzy zmarłego z wiekami i duchowieństwo.

Oto nowe szczegóły w sprawie zajęcia. Wczoraj aresztowano dorożkarza nr. 1600, Jana Paszkowskiego (Skaryszewska nr. 15), który wziął rannego Ciechanowskiego. Paszkowski zeznał, że gdy widział tłum, bijący nieprzytomnego Ciechanowskiego, również uderzył go trzy razy batem. Ktoś z tłumu krzyknął, aby Paszkowski przejechał dorożką po głowie konającego. Gdy tego nie uczynił, wówczas jeden z uczestników zajęcia wszedł na kozioł i skoczył na głowę Ciechanowskiego.

W mieszkaniu aresztowanego kowala, Antoniego Gorzkowskiego przy ul. Inżynierskiej nr. 5 znalaziono 30 magazynów do naboju, w kuźni — mnóstwo naboju do rewolwerów różnych systemów, zaś w komórze przy kuźni — rewolwer systemu „Mausera”. Również wczoraj aresztowano kilka osób, które wskazywały tłumowi mieszkania policjantów.

Okazuje się, że nie wszyscy policjanci, jadący pociągami kolejki Jabłonna-Wawerskiej, dali się rozbroić. Między innymi opór stawili i broni nie oddali funkcjonariusze 6-go komisariatu: Czesław Wiśniewski i Aleksander Lipski.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa wprowadza następujące normy, które obowiązują będą przy wpłaceniu sum pieniężnych w gotówce:

- 1) Pieniądze winny być poukładane i posortowane według gatunków, numerami i podpisami na stronie przedniej ku dołowi. (Marki niem. w oddzielnych paczkach).
- 2) Paczka, zawierająca sto banknotów jednego gatunku, winna być ujęta w opakę papierową z podpisem lub pieczęcią wpłacającego i datą.
- 3) Wiązka, zawierająca dziesięć paczek jednego gatunku, winna być związana sznurkiem lub ujęta w opakę papierową.
- 4) Banknoty bardzo zniszczone i uszkodzone (t. zw. destrukt) winny być układane oddzielnie.
- 5) Przy wszelkich wpłatach należy w drukach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej wyszczególnić ilość i rodzaj pieniędzy wnoszonych.
- 6) Większe wpłaty (ponad milion marek przy wpłatach wyłącznie banknotami drobnymi i średnimi) winny być uskutečněane przynajmniej na godzinę przed zamknięciem Kasy.

Przed zjazdem architektów. Kom. organ. I-go Zjazdu architektów polskich prosi członków koła architektów o zakomunikowanie Zjazdowi zmian adresów swoich; jednocześnie prosi o zakomunikowanie nazwisk architektów, nie należących do koła. Zjazd odbędzie się dn. 20, 21 i 22 czerwca.

(a) Rozrachunki miasta z rządem. Ministerjum skarbu przekazało Polskiej Kasie Krajowej na rachunek magistratu kwotę 240,000 mk. jako procent od sumy 80,000,000 mk., wydatków, poniesionych przez zarząd miasta za państwo i przyjętych przez rząd na własny rachunek. Suma powyższa wynosi 6 procent w stosunku rocznym za pół roku. Kwotę

powyższą uchwalono zapisać na dochód budżetu miasta.

Cenzura policyjna. Naczelnik policji polecił niezwłocznie zobowiązać właścicieli drukarni, aby, stosownie do art. 5 dekretu z dn. 7-go lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, dostarczali do Wydziału prasowego biura naczelnika policji (Nowy Świat 69), pierwsze egzemplarze druków natychmiast po ich odbiciu. W szczególności pierwsze egzemplarze pism codziennych winny być składane w Wydziale prasowym: wydania poranne przed godz. 8 rano, wydania wieczorne przed godz. 6-gą po poł.

Fasola. W bieżącym okresie — stosownie do zapowiedzi miała być wydana ludności Warszawy na karty fasola angielska. Mimo, iż Wydział Zoopatrywania występował już dawniej o otrzymanie fasoli, ministerjum aprowizacji sprawę rozstrzygnęło pomyślnie dopiero w dniach ostatnich. Na skutek tej decyzji fasole zaczęto zwozić do magazynów miejskich. Wydawanie jednak fasoli odbywa się bardzo powoli. Ponieważ do dnia 2 b. m. dostarczono na potrzeby miasta zaledwie 1,800 worków po 200 funtów, co nie pozwala na obdzielenie całej ludności, fasola w bieżącym okresie nie może być wydana. Otrzymać ją Warszawa w przyszłym okresie.

Za nadużycia. Za nadużycia w miejskim magazynie kolejowym otrzymali dymisję magazynierzy: Kropiwnicki, Trószynski, Plużycki i Rajter.

Kradzieże. Ludwikowi Wójcikowi, zam. w Olszynie nr. 7 (w Grochowie), skradziono w nocy podczas snu garderobę i bieliznę, wartości 3000 mk. oraz 150 mk. gotówki. Sprawcy nieujawnieni. — Hejman Jan (Al. Jerozolimskie 25) kradzież z wozu. Oskarżony Feldman Hersz, Burakowska 8. — Krystoszek Marianna (wieś Podlewo-Wielkie) kradzież 200 mk. Sprawa nieodnaleziona. — Dwornik Cadeł (Białystok), kradzież portfela z kieszonki 1800 mk. Sprawcy niewykryci. — Marmion Gedala (Nalewki 15), kradzież bielizny z góry, wartości 300 mk. Sprawcy niewykryci. — Altman Gabriel (Dzielnia 45), kradzież sukna, wartości 30,000 mk. ze składu, Gęsia 8.

(m) Ofiara samochodu. Ustalono, że kobieta, która poniosła śmierć pod samochodem na rogu ul. Marszałkowskiej i Wspólnej jest to 58-letnia Władysława Tabaczynska, wdowa po doktorze medycyny, zamieszkała przy ul. Nowogrodzkiej 12.

(m) Napad. W bramie domu nr. 11 przy ulicy Marjensztadt został napadnięty Stefan Rusinowicz, którego na tle porachunków osobistych jakiś mężczyzna zadał kilka ran nożem w głowę. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia. Sprawa napadu nieuki.

(m) Katastrofa samochodu. Na rogu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej samochód wojskowy nr. 201728, należący do armii gen. Hallera, prowadzony przez szofera Roberta Ormandy, najechał na słup od przewodników tramwajowych, przy którym siedział sprzedawca gazet, 39-letni Wojciech Mikulski (Nowogrodzka 22). Wskutek silnego zderzenia z samochodem wypadli żołnierze: Parut Targosz i Klemens Partyka.

Lekarz Pogotowia stwierdził, że Mikulski ma pocięzione ręce i nogi, Partyka — pocięzoną głowę, zaś Targosz — ogólnie pocięzony. Ostatniego przewieziono do szpitala Ujazdowskiego. Słup został silnie uszkodzony, zaś przód samochodu rozbity.

## Z sądów.

Tolerowanie złodziejstwa.

Przedmiotem nader burzliwych rozpraw była w sądzie pokoju 12 okręgu sprawa karna, rzucająca nader niepochołne światło na działalność urzędniczą, mającą na celu wprowadzenie w błąd

władz urzędowych, celem zatarcia śladów przestępstwa i zwolnienia winnych od kary.

W oświadczeniu wyroku sądowego uzasadnionego jaskrawo i dobitnie przez sędziego Wacława Łabęckiego, ciekawe dzieje tej sprawy tak się przedstawiają:

Władysław Ołowski, Roch Dębski i Walenty Wójcik, stróże taboru miejskiego, podlegnięci zostali do odpowiedzialności karnej za to, iż dn. 18 listopada 1918 r., przewożąc wraz z innymi przedmiotami chomątą, pozostawione przez Niemców, do składów magistrackich w celu przechowania ich, poobcinali u jednego z chomąt pętlę rzemienne i pasy i zdjęli wierzch chomąta.

Jakkolwiek oskarżeni na posiedzeniu sądu dn. 2 czerwca 1919 r. do winy się nie przyznali, jednak fakt kradzieży majątku miejskiego ustalony został przez odebranie im części chomąta przez milicję miejską i przez zeznania świadka Gąsiorowskiego, urzędnika ministerjum, który z całą drobiazgowością wyjaśnił, w jaki sposób i przy pomocy jakiego narzędzia obcinanie części chomąt odbywało się.

Przy wymierzaniu kary, sąd żadnych okoliczności łagodzących nie znalazł, podkreślając zupełny zanik u oskarżonych poczucia poszanowania własności miejskiej, brak wszelkiej skruchy i żalu za popełnione czyny.

Znamiennym niezmierne w sprawie niniejszej jest — brzmia zasady wyroku — zachowanie się bezpośredniej władzy oskarżonych, która, mając wiadomość o dokonanej kradzieży majątku miejskiego, nie tylko sprawę tę nie zainteresowała się, dochodzenia żadnego nie przeprowadziła, znajdujących się pod ciężkim zarzutem kradzieży w czynnościach nie zawiesiła, czem narażała majątek miejski w dalszym ciągu na łupiestwo — ale wydelegowała starszego referenta Wydziału do kancelarii komisariatu, by ten urzędowanie zaświadczył, iż Wydział dostaw nie ma pretensji do oskarżonych i, że obcięte od chomąt kawałki nie przedstawiają żadnej wartości.

Takie oświadczenie starszego referenta Wydziału dostaw nakazanych — świadomym kłamliwym — mówi sąd — nasuwa domniemanie tolerowania złodziejstwa i wprowadzania w błąd władz urzędowych celem zatarcia śladów przestępstwa i zwolnienia winnych od kary.

Oświadczenie referenta, iż obcięte kawałki chomąt nie przedstawiają żadnej wartości, jest oczywiście kłamliwe, wynika to z zeznań naczelnika Wydziału — Gustawa Martensa — który wysokość uszkodzeń wraz z materiałem sam określił na sto marek; taka niska ocena szkody wynika z braku dostatecznej kompetencji — sąd bowiem, jako najwyższy ekspert, szkód, wyrządzoną majątkowi miejskiemu określa minimalnie na sumę marek dwustu, gdyż poobciane pętle muszą być zrobione z surowca, którego obecnie brak.

Niezależnie od powyższego Wydział gospodarczy magistratu, na czele którego stoi Gustaw Martens, wytknął w sprawie niniejszej brak wszelkiej pieczołowitości o majątek miejski, gdyż nie tylko nie zameldował akcji cywilnej przeciwko oskarżonym, ale dwukrotnie wzywany na posiedzenia w charakterze poszkodowanego, z zamyśleniem obowiązku stawienia się — do sądu nie stanął i dopiero zgłosił się po zawiadomieniu o niestawieniu się magistratu, prztem nawet nie był w stanie wyjaśnić czy o czynnościach oskarżonych zawiadomił Wydział dyscyplinarny.

W tych czynach: starszego referenta Konrada Podemskiego i Gustawa Martensa sąd upatruje wykrócenie przewidziane przez art. 639 k. k., gdyż byli oni obowiązani, jako urzędnicy z mocy swego stanowiska służbowego do niedopuszczenia do szkody, zagrażającej interesowi magistratu, tymczasem, wykrytą już kradzież majątku magistrackiego Podemski kłamliwym oświadczeniem w komisariacie usiłował zbagatelizować a Gustaw Martens żadnego biegu ze swej strony sprawie tej nie nadął; że, ponieważ czyn ten, jako przewidziany w części 37 k. k. w myśl art. 5 dekretu z dn. 9 grudnia 1918 r. podlega kompetencji sądów ogólnych — to odpis protokołu w sprawie niniejszej podlega przesłaniu do prokuratury przy sądzie okręgowym w Warszawie w celu skierowania według kompetencji, z jednoczesnym zawiadomieniem o powyższym i o zapadłym wyroku prezydenta m. st. Warszawy.

Z tych zasad, sąd pokoju, złożony z przewodniczącego sędziego Łabęckiego i ławników Wacława i Fronieka, skazał Wójcikę, Dębskiego i Ołowskiego na 1 rok więzienia, a na zasadzie de-

kreto o amnestji kara pozbawienia wolności zmniejszona została do połowy, t. j. do 6 miesięcy. Obcięte części chomąt, sąd nakazał zwrócić magistratowi.

(L). „Argus” i „Miraż”. („Wiosna ludów”).

W „Argusie” dobra recytatorką jest Naleczówna, która dość żywo i ze swadą wypowiada utwory satyryczne Teki (jak np. „Filantropia”), głos jednak artystki mało jest modulowany, gdyż zbyt oparty na niskich tonach, jest nieco jednostajny. Staruszkiewicz z humorem śpiewa „rzeczy wesołe”, Nowicki tańczy charakterystycznie „Laleczki”, Domański śpiewa „kupletowo” piosenkę Szer-Szenia, zaś Woynowska i Szczuka grają z powodzeniem „Dziewczynę z sercem”. Na zakończenie jednak damo występ transformistki Fregolji, może w swoim rodzaju dobry i ciekawy, choć znacznie gorszy od występującego niegdyś w teatrze Letnim Bernardiego. Tego rodzaju produkcje „artystyczne” nie licują absolutnie z charakterem kabaretu literackiego, a nadają się w zupełności do „Varietée”.

W „Mirażu” dzieje się inaczej: Kierownictwo dba przedewszystkiem o poziom artystyczny tej scenki, nie myśląc wiele o znanych maksymach „powodzenie obowiązuje” lub „aby handel szedł” i t. d. Siły artystyczne „Mirażu” są dobre, tem samem podatne do przyzwoitego wystawienia. Lżejszych utworów, wysławianych prześląd aktualny w 2 odsłonach p. t. „Wiosna ludów” piosenka Jusa, Mira i Własta posiada silną atrakcyjną solą publiczności. W odsłonie 1-iej „Na Olimpie” Wulkanem, Neptunem i Jowiszem są trzej władcy świata: Clement, Wilson i Lloyd George, przed którymi zjawiają się delegaci Polski, Ukrainy i Belgii, stawiając swe żądania. Jest tu „złamana” Germanja, para „filmowa”, Antek i szereg innych postaci. Na „Saskiej Kępie” zaś „wesołe” towarzystwo z popularnym telepatą galicyjskim i nieodrodnym „stróżem bezpieczeństwa”, panem milicjantem na czele. „Wolność ludów” jest prześlądem ruchliwym w akcji, dowcipnym w pomyśle, zaś melodie mile wpadają w ucho. Prym trzymają: Madziarówna (doskonala Mańka), mająca wiele temperamentu scenicznego i obdarzona miłym głosikiem, oraz Gawlikowski, który był szczerze komiznym i zabawnym Antkiem. Boliska śpiewa z wdziękiem, zaś Rentgen ma głos dźwięczny (Góral). W innych rolach wyróżnili się: Hanusz (Jack Morton), Cornobis, Lawiński, Rydzewski, Orliczówna (Ukraina) i Chojnacka, która lekko i figlarnie wykonała rolę wróżki. P. Rapacka jako tancerka, ma wiele wdzięku, prostoty i poczucia rytmu.

Teatr Wielki. Dziś piękna opera Gounoda „Faust”.

Teatr Polski. Dziś po raz ostatni potężna tragedia „Korjolan”.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Pan poseł” Fijałkowskiego.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie” w mistrzowskim wykonaniu zespołu.

Teatr Letni. Dziś po raz ostatni „Kochanek z obłoków”.

Teatr Nowości. Dziś „Zemsta nietoperza” z Owidiuską.

Teatr Praski. Dziś „Popychadło” Szutkiewicza; jutro „Skalmierzanki” komedjo-opera Kamińskiego.

Teatr Powszechny. Dziś „Cyganie” efektowny dramat Korzeniowskiego.

Teatr „Qui pro quo”. „Dynamit”, „Uj”, „Legenda walca” i „Pasek”.

Miraż. „Wiosna ludów”.

Czarny kot. „Co się dzieje w tej Warszawie”.

Sfinka. Wesoły nowy program.

Argus. Nowy program.

Wam. Efektowne widowiska morskie.

„Opera Bufo” w Bagateli. Ciesząca się powodzeniem opera komiczna „Ludwik XV”, „Kuranty”, „Gładziator” i chórzę. **Pokwitowanie.**

Na głodnych Al. Bystrzycki mk. 100.

## Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych.

Zaopatruje stowarzyszenia w artykuły pierwszej potrzeby

Wysyła lustratorów, dających wszelkie wskazówki i pomagających przy zakładaniu ksiąg.

Pośredniczy przy legalizowaniu stowarzyszeń.

Dostarcza stowarzyszeniom pracowników fachowych i informuje pracowników o wolnych miejscach.

Daje wskazówki prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej.

Adresy: — Wydział handlowy (zakupy, ceny, ekspedycja, rachunkowość i t. d.) ul. LESZNO 53 tel. 14-09 Od 9-iej do 3-iej.

Wydział Społeczno-Wychowawczy. (Instrucje, wskazówki organizacyjne, legalizacja, pośrednictwo pracy, wydawnictwa, działalność kulturalno-oświatowa) ul. CZYSTA 4 m. 13 tel. od 9 do 8-iej. 2235

## APTEKA BARCZA, Marszałkowska 94

Główny Skład Rheumonu 2168

HURTEM 1 DETALICZNIE.

## M. R. i D. P. Główna Komisja Ziemska

zawiadamia, że w Lipcu otwarte zostaną w Warszawie i Kielcach 11-to miesięczne

## Kursy dla pomocników mierniczych.

Wszyscy słuchacze otrzymają tytułem stypendjum po 200 marek miesięczne. Na kursy będą przyjmowani kandydaci w wieku od 18 do 35 lat na podstawie egzaminów wstępnych w zakresie 4-oh klas, szkół średnich męskich, posiadający świadectwa z ukończenia 4-oh klas szkoły winni egzamin z matematyki i języka polskiego.

Po ukończeniu kursów słuchacze otrzymują stanowiska pomocników geometrów. W przeciągu 2-oh następnych okresów zimowych odbędą się kursy uzupełniające.

Szczegółów udziela Główna Komisja Ziemska w Warszawie, ul. Ujazdowska 7 od 11-iej do 2-iej po południu, oraz Komisja Okręgowa Ziemska w Kielcach. 2217

## Drożdże

warszawskie i inne gatunki po cenach fabrycznych

M. Weichenberg

Grzybowska 15—16 tel. 278-45.

## Drożdże

warszawskich i innych fabryk po cenach nominalnych

M. GOLDBERG,

Gęsia 13 m. 11, tel. 250-87. 2254

Stosownie do rozporządzenia Ministerstwa Aprowizacji poczynając od okresu 96 punkty sprzedaży cukru kontyngensowego wydawać mają

po 3/4 funta cukru na 1 kupon za Mk. 1.65

(waga bez opakowania).

2250

Wydział Zoopatrywania Miasta.

## Do rządców domów.

Karty chlebowe na okres 96 wydane będą rządcom domów

dziś, w piątek dn. 6 czerwca

W biurach okręgowych podziału kart od g. 8 i pół do 8 i pół pp.

2251

Wydział Zoopatrywania Miasta.

## Dyrekcja

## Polskiej Żeglugi Państwowej

W dniach 8-go 9-go i 10-go czerwca (Zielone Świątki)

odbywać się będą

## Tradycyjne wycieczki NA BIELANY

Statki odchodzić będą od godz. 6-iej rano co pół godziny z przystani Polskiej Żeglugi Państwowej (przy moście Kierbedzia).

## Papier

zużyty, gazety, makulaturę i t. p. kupuje i płaci najwyższe ceny. Morsztynowska 111, sklep w podwórzu. 2238

Prośby do Władz i Sądów. Przepisywanie na maszynie. Tłumaczenia tanio. Marszałkowska 132. 2182

## Sprzedam Rower

w dobrym stanie, prawie nowy. Dwie opony zapasowe. Cena 600 mk. Powód: reumatyzm. K. Sporyński, ul. Ordynacka 11—8. 2253

## Lekarz-Dentysta

G. Rafałowicz

Solna 12. 2136



## ELEKTRYCZNA

## Fabryka gilz

## „CYGANKA”

Warszawa, Ogrodowa 50,

tel. 248-39.

Przyjmuje zamówienia na RIGZY do PAPIEROSÓW rozmaitych rozmiarów w wyborowym gatunku po cenach przystępnych. 2229

Dostawa punktualna.

## Papier

zużyty, gazety, makulaturę i t. p. kupuje i płaci najwyższe ceny. Graniczna 8, sklep z frontu. 2289

Prośby apelacji, do poboru

wojskowego Ministerstwa, Sądów, porady, sprawy jedyna marka. Leszno 38 m. 6 „Henryk” 2249

Dr. M. Tuchendler

b. lek. polikliniki prof. Lessera.

ChOROBY weneryczne i skórne (włosów) niemożliwe pletwa.

przyjmuje od 9 do 11 i od 4—7.

Królewska 27 m. 1. 2237

Okulary

binokle, ściśle zastawiane do każdego wzroku z francuskimi szkłami. Dokładna naprawa. Przerwy w najtaniej, bo w podwórzu. Optyk, Jerozolimka 47, — róg Marszałkowskiej 2233

\*) Prezerwatowy francuski bez zawodu w użyciu od 2 Marek. 2232

\*) Reuma, yzm i artretyzm usuwa balsam „Asiędka Knapa”. 2252

\*) Swierzbę, bezpowrotnie usuwa maso „Księdza Knapa”. Polecają sklepy apteczne „Polo-nya”, Niecała 3. Fija Praga — Targowa 30 przy Żabkowskiej. O ile nie poskutkuje, zwracamy pieniądze. 2234

Wyborna kawa zbożowa naturalna, pieprz, kakao holenderskie, czekolada, wanilia, marmelada, powidła. Skład kolonialny, Twofli Marzec Marszałkowska 59. 2189

20 marek doskonały portret z fotografii „Zjednoczeni portreciści” Złota 16. 2234

Kuchnię otrzyma na letnie miesiące uczelnie malżeństwo za dozor lokalu. Marszałkowska 31 m. 25. 2253

Maszynę do pisania kupię polską lub rosyjską również podlegającą naprawie. Oferty „Maszyna” do Biura Ungra, Wierzbowa 8. 2228

Włosy wyczeski kupuje Twara 22—10.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl